

Głos Wielkopolski

Rok III Nr 34 Wydanie A

Poznań, poniedziałek 3 lutego 1947 r.

Cena 3 zł

Przed uroczystą sesją Sejmu Jak odbędzie się wybór Prezydenta Rzeczypospolitej?

Warszawa (PAP). Sejm Ustawodawczy wybrany podczas ostatnich wyborów zbierze się w dniu 4 lutego w odbudowanym gmachu przy ul. Ignacego Daszyńskiego. Pierwsze dwa dni będą nosiły charakter uroczysty, jako poświęcone doniosłym aktom wyboru marszałka sejmu i prezydenta Rzeczypospolitej. Podstawą tych aktów, jeżeli chodzi o przepisy prawne, będzie konstytucja 17 marca 1921 r.

Cały naród dowie się dzięki transmisji radiowej oraz sprawozdaniem prasowym jak odbędzie się akt otwarcia obrad nowego sejmu. Reprezentowana będzie bardzo licznie prasa polska. Zapowiedziany jest też udział około 60 przedstawicieli prasy zagranicznej. Prezydent KRN dokona otwarcia Sejmu Ustawodawczego oraz przedłoży Izbie projekt tekstu ślubowania poselskiego, poczem najstarszy wiekiem poseł złoży przysięgę na ręce prezydenta i obejmie przewodnictwo dla przeprowadzenia ślubowania wszystkich pozostałych posłów. Kolejnym aktem uroczystego otwarcia będzie wybór marszałka sejmu, który też obejmie od razu przewodnictwo i stanie częściowo na czele państwa. Pierwszym aktem, który winien przeprowadzić nowy marszałek będzie wybór wicemarszałków, w ilości, która prawdopodobnie sejm sam ustali (według konstytucji z 1921 r. — dwóch oraz sekretarzy). Następnie przedstawiony zostanie Izbie projekt uchwały o wyborze prezydenta. Według konstytucji 1921 r. wyboru prezydenta dokonywało zgromadzenie narodowe, złożone z dwóch izb: sejmu i senatu. Ten ostatni zniesiony został na podstawie wyników Referendum Ludowego z dnia 30 czerwca 1946 r. Obecnie Sejm Ustawodawczy ustali swoją uchwałę, w jaki sposób ma być wybrany prezydent. W dalszym ciągu zgłoszone zostaną kandydatury na stanowisko głowy państwa, jedną z nich sejm wybierze drogą głosowania. Momentem szczególnie uroczystym będzie objęcie władzy przez nowego prezydenta. Przybędzie on otwartym

samochodem, poprzedzany autem, wiozącym szefów kancelarii wojskowej i cywilnej w otoczeniu szwadronu szwoleżerów z fanarami. Prezydentowi towarzyszyć będzie prezes rady ministrów. Na dziedzińcu sejmowym powita głowę państwa kompania honorowa i orkiestra.

Po wejściu do sali prezydent zajmie miejsce po prawej stronie marszałka sejmu, który za komunikuje mu oficjalnie o dokonaniu wyborze i zapyta: „Czy obywatel prezydent wybór ten przyjmuje?” Po otrzymaniu odpowiedzi marszałek poprosi prezydenta o zło-

żenie przysięgi, trzymając lewą rękę na tekście konstytucji 1921 roku, prawa zaś wzniesioną do góry. Prezydent powtarzać będzie za marszałkiem słowa przysięgi, poczem marszałek stwierdzi uroczysto, że nowy prezydent przysięgę złożył. Na tym zostanie zamknięte uroczyste posiedzenie Sejmu Ustawodawczego. Uroczysty akt przekazania władzy odbędzie się w apartamencie marszałka sejmu, w obecności Prezydium Krajowej Rady Narodowej, Rządu in corpore oraz wicemarszałków sejmu. Prezydent wejdzie w towarzystwie prezesa rady mini-

strów, marszałka sejmu i dyrektorów kancelarii. Przekazanie władzy rozpocznie się od odczytania przez premiera tekstu protokołu posiedzenia sejmu, na którym dokonano wyboru prezydenta, poczem dyrektor kancelarii cywilnej odczyta protokół objęcia władzy przez nowego prezydenta. O momencie tym oznajmi stolicy i całemu krajowi 21 salw honorowych artylerii ustawionej w jednym z ogrodów warszawskich. W taki sposób uroczystość objęcia władzy zostanie zakończona. Właściwa, normalna sesja Sejmu Ustawodawczego rozpocznie się po uroczystej sesji.

Bawaria siedliskiem reakcji

Moskwa (PAP). Prasa radziecka poświęca wiele miejsca zagadnieniu niemieckiemu. „Izwestia” z dnia 2 lutego przedstawia szereg dowodów świadczących o tym, że uchwały poczdamskie o demokracji Niemiec nie są realizowane w zachodnich strefach okupacyjnych. „Trud” z dnia 2 bm, wskazuje na to, że Bawaria, kolebka hitleryzmu stała się pod skrzydłem opiekuńczej władzy okupacyjnych siedliskiem reakcji niemieckiej. „Nowoje Wremia” w artykule wstępnym przypomina, że rada kontroli w Berlinie ma przygotować sprawozdanie dla ministrów spraw zagranicznych, którzy 10 marca przystąpią do opracowania projektu pokojowego z Niemcami. Przeszkody stawiane przez brytyjskich i amerykańskich przedstawicieli w radzie kontroli — czytamy w „Nowoje Wremia” — w sprawie przygotowania uzgodnionego sprawozdania, mają na celu przekonanie opinii publicznej o niemożności uzgodnienia polityki sojuszników

w sprawie Niemiec. Ma to usprawiedliwić plany zmierzające do gospodarczego i politycznego podziału Niemiec. We wpłyowych kołach angielskich i amerykańskich układa się plany, które nie mają nic wspólnego z tezami uchwalonymi w Poczdamie.

Koła te mają na oku jedynie swe wąskie egoistyczne cele. Dążą one do tego, aby Niemcy stały się bastionem reakcji. Tendencje te są sprzeczne z podstawowymi interesami demokratycznych państw Europy oraz z interesami na-

rodu niemieckiego. Autor artykułu przypomina, że trwały pokój i bezpieczeństwo będą zagwarantowane jedynie w tym wypadku, jeżeli demokracja i demilitaryzacja Niemiec zostaną przeprowadzone w całej pełni. Cztery mocarstwa muszą w tym celu uzgodnić swe działania i poprzeć odradzające się siły demokratyczne narodu niemieckiego, co przyczyni się do przekształcenia Niemiec w państwo demokratyczne, które będzie mogło zająć odpowiednie miejsce w życiu gospodarczym i politycznym Europy.

Słuszny zarzut Ojca św. w sprawie Polski

Praga (PAP) Przed słowackim Trybunałem Narodowym w Bratysławie zeznawał jako dalszy świadek w procesie ks. Tiso i jego ministrów —

biskup bratysławski ks. Buzalka. Świadek wyjaśnił, iż w roku 1939 ks. Tiso czynił w Watykanie starania o to, aby nuncjusz papieski w Czechosłowacji, mgr Ritter, mianowany został nuncjuszem apostolskim dla Słowacji. — Świadek, który rozmawiał z Ojcem św., oświadczył, iż papież był bardzo zaskoczony i zaniepokojony atakiem Niemców na Polskę, widząc w tym początek nowej wojny światowej. Papież zarzucił świadcowi, iż Słowacy jako sprzymierzeńcy Niemiec dopomogli im w ataku na Polskę ze swego terytorium. Biskup dr Buzalka dodał, że Watykan widziałby z radością fakt ustąpienia ks. Tiso ze stanowiska prezydenta państwa w chwili, kiedy ludność słowackiej groziła ze strony niemieckiej masowa deportacja. Episkopat słowacki wezwał ks. Tiso do ustąpienia, ten jednak odmówił.

W dalszym ciągu rozprawy odczytany został akt, dotyczący wypowiedzenia przez rząd słowacki wojny Polsce. Na pytanie przewodniczącego, z jakiego powodu wypowiedziana została wojna państwu słowackiemu, ks. Tiso odpowiedział, że dowiedział się o tym dopiero po fakcie i nie mógł temu przeszkodzić. Na ironiczną uwagę oskarżyciela publicznego, dlaczego tolerował jako naczelny wódz armii słowackiej tego rodzaju niesubordynację, ks. Tiso nie znalazł odpowiedzi. Nie mógł on również wytłumaczyć, dlaczego w przemówieniach swoich twierdził, że armia słowacka wyruszyła przeciwko Polsce nie z obcego rozkazu, ale z woli narodu słowackiego.

Strategia głodu

Warszawa (obst. wł.). Były prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover opuścił dziś Nowy Jork, udając się na życzenie prezydenta Trumana na objazd wszystkich stref okupacyjnych Niemiec. Hoover ma zbadać stan aprowizacji i wydatki obecnych Niemiec, podróż jego potrwa prawdopodobnie 2—3 tygodni. Dziennik „Nowoje Wremia” komentując podróż Hoovera do Niemiec stwierdza, że zważana jest ona z usiłowaniami wpływowymi sfer amerykańskich do całkowitego podporządkowania przemysłu niemieckiego mocarstwom zachodnim i do stworzenia z Niemiec zarodku przyszłej federacji Europy.

Pismo nazywa amerykańską politykę gospodarczą w Europie strategią głodu.

Zniesienie tytułów szlacheckich we Włoszech

Rzym (API). Plenarna komisja Zgromadzenia konstytucyjnego zakończyła rozpatrywanie projektu nowej konstytucji włoskiej i uchwaliła artykuł, w myśl którego republika włoska nie uznaje tytułów szlacheckich. Projekt konstytucji będzie przedstawiony dziś przewodniczącemu. Dnia 6 lutego Zgromadzenie konstytucyjne zamianuje nowego przewodniczącego w zastępstwie ustępującego Saragata. Według opinii kół dobrze poinformowanych, przewodniczącym zostanie Umberto Torrici, komunista, obecny wiceprzewodniczący konstytuaty.

Memorandum Francji

Londyn (BBC). Jednym z głównych punktów obrad w przyszłym tygodniu zebrania zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie będzie francuskie memorandum w sprawie procedury przy omawianiu problemu niemieckiego. Uważa się, iż Francja poprze żądanie mniejszych państw, które domagają się zaproszenia do udziału we wszelkich pracach przygotowawczych

dla traktatu. Korespondenci dyplomatyczni podają, iż należy oczekiwać wielkich protestów ze strony mniejszych państw, których przedstawiciele mogą przedstawić jedynie swoje poglądy, poczem muszą się wycofać po udzieleniu odpowiedzi.

Jak podaje korespondent „Sunday Times” z Waszyngtonu — francuska propozycja poddania Zagłębia Ruhry kontroli gospodarczej, została życiwie przyjęta w Stanach Zjednoczonych. Korespondent mówi, że Departament stanu opracuje podobne plany, których głównym punktem jest gospodarczy rozwój Zagłębia Ruhry ku pożytkowi Europy zachodniej i środkowej, pod kontrolą międzynarodową z przyznaniem jednak szerokiej niezawisłości. Tymczasem, jak podają korespondenci, kształtują się dwa różne poglądy na temat przyszłości politycznej Niemiec. Z dotychczas złożonych oświadczeń wynika, że zachodnie mocarstwa sprzymierzone są za utworzeniem sferderowanych Niemiec z przyznaniem możliwie szerokiej uprawnień poszczególnym państwom federacji. Z drugiej strony rządy państw wschodniej Europy są za polityką jedności Niemiec. Za tymi poglądami wypowiedziała się Polska, Jugosławia i Czechosłowacja.

Hamowana demilitaryzacja Japonii

Moskwa (API). Tokijski korespondent dziennika „Czerwona Gwiazda” organ armii sowieckiej, stwierdza, że zarządzenia powzięte przez władze sojusznicze w Japonii dla zapewnienia demilitaryzacji tego państwa są wyraźnie niewystarczające. Autor artykułu podkreśla, iż w przeciwnieństwie do dekretu gen. Mac Arthura z dn. 4. 1. 1946 r. zastrzegającego, że członkowie armii japońskiej nie mogą pracować w administracji państwowej w Tokio, obecnie istnieje organizacja nosząca tytuł „Japońska izba demobilizacyjna”, która zatrudnia w swej służbie administracyjnej tysiące b. oficerów armii lądowej, marynarki i lotnictwa. Dziennik podaje, że przedstawiciel sowiecki w Sojuszniczej Radzie Kontrolnej dla Japonii kilkakrotnie zwracał uwagę Rady, że w łonie wyżej wspomnianej izby demobilizacyjnej istnieją urzędy, których personel zajmuje się działalnością nie mającą nic wspólnego z badaniem i dokumentacją, jednakże ostrzeżenia delegata sowieckiego spotkały się ze strony przewodniczącego Sojuszniczej Rady Kontrolnej Achesona z zupełną nieufnością. Zamiast zażądania od Japończyków, by wykonywali przepisy dekretu z 4. 1. 46 r., uznał za stosowne nie poddać dyskusji oświadczenia sowieckiego. Korespondent sowiecki podkreśla konieczność demokratyzacji Japonii i oczyszczenia administracji w tym kraju od reakcjonistów i b. wojskowych nastrojonych militarystycznie.

Wybuch w sądzie norymberskim

Norymberga (API). Jak już donosiliśmy, wczoraj, w gmachu sądu rejonowego w Norymberdze miał miejsce wybuch. Ze źródeł oficjalnych donoszą, że wybuch ten wywołała podłożona bomba. W gmachu sądu rejonowego odbywa się posiedzenie Izby Denazyfikacyjnej, jak również jest on siedzibą partii socjaldemokratycznej. Ofiar w ludziach nie było. Wdrożone śledztwo nie dało dotąd żadnych wyników.

Nowy rząd włoski

Rzym (API). Po długich pertraktacjach utworzony został nowy gabinet włoski. Dziś o godzinie 12 minut 10 premier de Gasperi udał się do prezydenta republiki de Nicolii celem przedstawienia mu nowej listy ministrów. O godz. 12-tej minut 30 nowi ministrowie złożyli przysięgę głowie państwa. Skład rządu jest następujący:

Prezes rady ministrów Alcide de Gasperi, chrześcijański demokrat; sprawy wewnętrzne Marioscclba, chrześcijański demokrat; sprawy zagraniczne Carlo Sforza, niezależny; sprawiedliwość Fausto Gulo, komunista; obrona narodowa Luigi Gasparotto, niezależny; skarb i finanse Pietro Camilli, chrześcijański demokrat; roboty publiczne Emolio Sereni, komunista; przemysł i handel Rodolfo Morandi, socjalista; handel zagraniczny Ezzie Vannoni, chrześcijański demokrat; rolnictwo Antonio Segni, chrześcijański demokrat; oświata Guido Gonella, chrześcijański demokrat; poczta, telegraf i telefony Luigi Cacciatore, socjalista; marynarka handlowa Salvatore Aldisie, chrześcijański demokrat; komunikacja Giacomo Ferrari, komunista; praca Giuseppe Romita, socj. W skład nowego rządu wchodzi cztery ministrowie: Carlo Sforza, minister spraw zagranicznych, Luigi Gasparotto, minister obrony narodowej Vannoni, minister handlu zagranicznego Luigi Cacciatore, minister poczty i telegrafów. Carlo Sforza był swego czasu ambasadorem włoskim we Francji. Wydalony w czasie panowania reżimu faszystowskiego z Włoch, powrócił do kraju po wyzwoleniu i wchodził w skład pierwszego

rządu Bonomięgo. Następnie mianowany został przewodniczącym zgromadzenia konstytucyjnego. Sforza jest członkiem partii republikańskiej, Luigi Gasparottoa był ministrem lotnictwa i ministrem opieki społecznej po wojnie. Jest on członkiem demokratycznej partii pracy, lecz tak jak Sforza wchodzi do gabinetu jako niezależny. Ezzie Vannoni dotąd piastował funkcje prezesa zjednoczonego profesoriów uniwersyteckich. Jest on członkiem partii chrześcijańsko - demokratycznej. Wreszcie Luigi Cacciatore, członek partii socjalistycznej po wojnie, pełnił funkcje sekretarza stanu w ministerstwie opieki społecznej.

Rocznica Stalingradu

Wczoraj minęły 4 lata od dnia wspaniałego zwycięstwa armii radzieckiej nad hitlerowską armią niemiecką pod Stalingradem. Zwycięstwo zakończyło pięciomiesięczne zmagania pod Stalingradem, było równocześnie punktem zwrotnym w historii całej drugiej wojny światowej i tak zwanym początkiem końca panowania faszystów w Europie.

Dzielo rozpoczęte pod Stalingradem zakończone zostało na Łabie i zapoczątkowało ono wyzwolenie Europy, a przede wszystkim państw słowiańskich. W dniu tym powinniśmy sobie uprzytomnić jeszcze raz, że bez czynu żołnierza radzieckiego pod Stalingradem, nie byłoby może wyzwolenia Warszawy, Pragi czy Belgradu.

Sprawy niemieckie

Prasa niemiecka o wyborach w Polsce

Telefonem od naszego korespondenta berlińskiego

W związku z wyborami w Polsce berliński organ partii „Jedność” „Vorwärts” pisze:

„Nawet zdecydowani przeciwnicy Polski Demokratycznej musieli, chcąc zachować obiektywizm, uznać mądrość i skuteczność zarządzeń rządu polskiego, których wynikiem było szybkie podniesienie się gospodarce kraju. W obozie aliantów zachodnich egzystują wpływe sily, którym nie odpowiadała zdrowa demokratyczna koncepcja rządu i które usiłowały narzucić Polsce inną politykę. Wpływ tych kół niezycielnych demokratycznej Polsce, wyraził się m. in. w systematycznej inspirowanej kampanii prasowej, przy czym użyta została do tej akcji w daleko idącym stopniu prasa w Niemczech zachodnich i zachodnich sektorach Berlina.”

„Niemcy i Polska” — pisze „Vorwärts” — „są państwami sąsiadującymi i z tego tytułu powinny okazywać sobie wzajemną pomoc i zrozumienie. Niektóre pisma niemieckie, które chcą uchodzić za socjalistyczne, stały się dobrowolnie tubą zbankrutowanej kliki polskich posiadaczy reakcyjnych i nie pomijają żadnej okazji, aby budzić wśród Niemców najniższe instynkty szowinistyczne, będące pozostałością z czasów reżimu hitlerowskiego. Gdy w odpowiedzi na to udzielił im lekcji znany w kołach międzynarodowych socjalista polski (mowa o artykule Juliana Hochfelda z „Przeglądu Socjalistycznego”), wówczas skarżą się, że otacza ich mur nieporozumień, który sami przecież wzniesli.

Prawdziwe demokratyczne Niemcy i demokratyczna Polska — kończy swe uwagi „Vorwärts” — będą mogły wylaniające się problemy rozwiązać na drodze zaufania i przyjaźni i tylko na tej drodze.”

Bezpartyjne pismo „Berliner Zeitung” pisze w

związku z ostatnimi atakami na Polskę: „Niemcy nie stanowią dziś właściwie centrum nagonki antypolskiej i ci spośród Niemców, którzy w nagonce tej biorą udział, są jedynie figurami na szachownicy, poruszonymi przez inne sily, którym nie podobają się dokonane w Polsce reformy ekonomiczno-socjalne. Jeśli niemieckie koła wielkokapitalistyczne, imperialistyczne i militarystyczne przyłączyły się skwapliwie do nagonki antypolskiej, czynią to w interesie nie narodu niemieckiego, lecz raczej kierują się cynicznym wyrachowaniem, że nagrodzone zostaną za akcję przeciwko demokratycznemu rządowi polskiemu przez prawo eksploatacji gospodarki niemieckiej. Walczą przeciwko demokracji w Polsce, zwalczają oni demokratyczne reformy w Niemczech.”

Wszelkie wystąpienia, które sprawę naszej granicy wschodniej — pisze „Berliner Zeitung” — biorą za punkt wyjścia spekulacji kapitalistycznej i imperialistycznej, muszą być traktowane jako przejaw działalności reakcyjnej. Tym surowiej osądzić należy fakt, że niemiecka socjaldemokracja właśnie tego rodzaju wystąpienia popiera aktywnie i prowadzi kampanię antypolską w sposób, przypominający nagonkę Hitlera i Goebbelsa na te narody, które wkrótce potem miały być zaatakowane przez niemieckich zbrodniarzy. Nie można inaczej ocenić akcji prasy socjal-demokratycznej, która inscenizowana przez koła zagraniczne, rozpoczęła się właśnie w okresie wyborów.”

„Berliner Zeitung” wskazuje przykładowo, że właśnie w dniu wyborów w Polsce poruszono sprawę jednego z transportów Niemców ze Śląska, który przybył do strefy brytyjskiej już 21 grudnia ub. r. i w którym kilka osób po drodze zamarzło.

„Dlaczego — pyta „Berliner Zeitung” — licencjonowana przez Anglików prasa socjal-demokratyczna milczała o tym wypadku? Dlaczego akurat w dniu wyborów w Polsce opublikowała ten artykuł, jeśli nie w celu zdyskredytowania pierwszych w Polsce wyborów demokratycznych? Ta prasa niemiecka — kończy cytowane pismo — oraz partia, która popiera walkę z demokracjami w innych krajach, nie jest w stanie zrealizować demokracji w Niemczech. Pomaga ona do rozbudzenia uczuć szowinistycznych i nacjonalistycznych. Prowadzi Niemców na drogę nowej katastrofy”.

„Observer” o Polsce

London (BBC). Dziennik „Observer” drukuje artykuł swojej korespondentki, która odwiedziła w czasie ostatnich wyborów Polskę wraz z swoim mężem, członkiem parlamentu brytyjskiego z ramienia Partii Pracy. Trzecia część przedwojennej ludności polskiej zginęła w walkach lub została wymordowana przez Niemców — pisze korespondentka — i w tym stanie rzeczy rząd ma do wykonania ogromne zadanie odbudowy. Osiągnął on wiele. Urządzenia użyteczności publicznej funkcjonują, dostawy węgla są rozdzielane równomiernie, nikt nie przymiera z głodu. Należy zauważyć, że pewna wolność nadal istnieje. Ludzie mogą podróżować, gdzie chcą, rozmawiać z kim chcą.

Rany, jakie Polska odniosła, faktycznie poczynają się zablizniać.

Zgon dziennikarza emigracyjnego

London (BBC). W sobotę zmarł w Londynie Jan Czarnocki, redaktor naczelny „Dziennika Polskiego” i „Dziennika Żołnierza”. Podczas wojny brał on udział w organizowaniu ruchu podziemnego w Polsce, a następnie we Francji aresztowany przez gestapo i więziony przez 6 miesięcy. Później zbiegł on z niemieckiego obozu koncentracyjnego, przedostał się do Anglii, gdzie przez kilka lat stał na czele „Dziennika Polskiego” i „Dziennika Żołnierza”.

Transjordanian kontra Syrii

London (API). Tygodnik egipski „Nakbar el Yoo”, podaje sensacyjne szczegóły o przygotowaniach armii transjordanian, skierowanych przeciwko Syrii. Zdaniem tygodnika duże oddziały wojsk transjordanian koncentrują się na granicy syryjskiej, gotowe do marszu na Damaszek, celem utworzenia siły „Wielkiej Syrii”. „Nakbar el Yoo” tłumaczy stanowisko Transjordanian faktem, że Egipt zaabsorbowany jest

swymi trudnościami z Wielką Brytanią i wobec tego Emir Abduah chce skorzystać z nadarzającej się okazji.

Korzeniowski na scenie Teatru Żołnierza

(„Stary kawaler”)

Fredro i Zapolska przeżywają wtórny swój renesans, a ostatnio Józef Korzeniowski — przez wzniesienie swych komedii stylowych na scenach poznańskich teatrów dramatycznych w doskonałej oprawie aktorskiej i dekoracyjnej — nabrali nowych rumieńców aktualności, wykazujących duży nerw sceniczny i komediopisarski tego autora, który jest specjalnie predestynowany na to, by być dziś jednym z najpopularniejszych pisarzy wśród szerokiego mas. Jasność i prostota kompozycji jego sztuk scenicznych, nie pozbawiona przy tym nieprzeciętnych walorów artystycznych — składa się na ten wyjątkowy dziś sukces.

Teatr Mały w Poznaniu — sięgając po raz drugi w swym powojennym repertuarze do Korzeniowskiego (wystawienie w ub. roku na początek sezonu „Majstra i czeladnika”) miał tym razem w wyborze sztuki, jak i zespołu szczęśliwą rękę i dał, jak na swoje skromne możliwości, starannie na ogół przedstawienie 4-aktowej komedii pt. „Stary kawaler”, zbierającej oklaski przy otwarciu kurtyn. Jest to w dużej mierze zasługą reżysera sztuki — Leszka Stepowskiego i wyrównanej oraz przemyślanej w całości gry zespołu z gościnnym występem Haliny Ziółkowskiej w roli Julii na czele.

Sięganie raczej do komediowego repertuaru żelaznego wybitnych pisarzy krajowych i zagranicznych (zwłaszcza drobniejszych utworów), jak np. Moliera, Fredry, Korzeniowskiego i innych okazuje się bardziej wskazane i pożyteczne dla szerokiego rzesz, niż karmienie ich płytkimi i problematycznymi co do wartości wykonania farsami (zwłaszcza zagranicznymi).

W „Starym kawalerze” blask i cienie bohaterów zostały w myśl założeń autora umiejętnie i dyskretnie rozłożone oraz stonowane, nie tracąc nic ze swej wyrazistości i ostrości (z wyjątkiem klótni siostr). Z drugiej strony zaś Korzeniowski holdujący ideom pozytywistycznym pracy organicznej, wysuwającym na pierwszy plan rozum i naukę — umiejętnie przemycił szereg dydaktycznych dygresji na kanwie akcji skupiającej się wokół osoby dźwigającego już 56 krzyży majora (Janusz Deboróg), podkochującego się w młodzieńcu Julii, o którą zazdrośnie są jego siostry: Podsejdkowa (Stefania Kornecka-Cybulska) i Agnieszka (Halina Zbierzyńska) cychające na domniemaną bliską śmierć brata, a w związku z tym na sowity po nim spadek. Wykiplanie ludzkich przywar — zarówno u mężczyzn jak i u kobiet — o promieniu Korzeniowski istotnie „złoty”, staropolskim humorem, pełnym pogody i wdzięku”. Nagły zwrot wypadków w zakończeniu przywraca znów harmonijną atmosferę.

Na szczególne wyróżnienie obok inteligentnej i konsekwentnie przeprowadzonej roli Julii w wykonaniu Haliny Ziółkowskiej, której zdolności tak rzadko się wykorzystuje na scenie poznańskiej — zasługuje także epizodyczna wprawdzie, ale świetna w sylwecie wrzeszcząca postać wernego sługi majora Walerego w wykonaniu Andrzeja Witkowskiego.

Teatr Mały nie ma tej możliwości dekoracyjnej jak Polski lub Nowy — nie mniej dekoracje porucznika Feldmanna, rozwiązywały pomyślnie szereg fragmentów plenerowych i wnetrz w majątku majora „Kęty Wielkie” i na ogół nie rzadły poważnymi brakami. Pomyślowe były także kostiumy „zanych” siostr imię pana majora — zgodne z duchem epoki.

Zyczyć należy Teatrowi Małemu Okr. Domu Żołnierza na przyszłość równie pomyślnych osiągnięć, jak w „Starym kawalerze”, gdyż Teatr ten na swym odcinku może spełniać pożyteczną misję. Musi jednak wykazywać w tym stale szczerą ambicję i chęć!

Teodor Smielowski

Agencje i radio donoszą:

◊ Jugosłowiańska stacja meteorologiczna podała do wiadomości, że w kilku miejscowościach spadł w niedzielę żółty śnieg. Zjawisko to tłumaczone jest przez meteorologów przypuszczeniem, że śnieg został zabarwiony drobniutkim żółtym pyłem naniesionym przez wiatry z północnej Afryki. — Podobne zjawisko zaobserwowano w Jugosławii przed 15 laty.

◊ Z Paryża donoszą, że celem zaoszczędzenia węgla połowa szkół stolicy francuskiej ma być zamknięta.

◊ Z Camberry donoszą: Premier australijski Chifley oświadczył w dniu dzisiejszym, że do Australii zaczną już napływać dostawy z niemieckich reparacji, których gros stanowią maszyny, narzędzia zmechanizowane i sprzęt fabryczny.

◊ Ks. Windsoru oświadczył, że zamierza napisać swą autobiografię. „Mam sporo materiału i wiele doświadczenia” — oświadczył prasie amerykańskiej ksiądz. Książkę zaprzeczyl pogłoskom, jakie pojawiły się w prasie amerykańskiej, jakoby miał objąć stanowisko dyrektora kolei centralnej w Nowym Jorku.

◊ Szef podbiegunowej ekspedycji amerykańskiej, admirał Ryszard Byrd oświadczył, że jego zdaniem najwyższa wyżyna na świecie znajduje się za Biegunem Południowym. Admirał Byrd pragnie odkryć ją i samoloty jego wyruszą skoro tylko pogoda pozwoli, na loty wywiadowcze. Zdaniem admirała Byrda, wyżyna ta może okazać się nawet wyższą od najwyższej na świecie wyżyny Tybetu.

◊ Korespondent „New York Herald Tribune” donosi z Waszyngtonu, że John Fester Dulles prawdopodobnie będzie towarzyszył sekretarzowi stanu Marshallowi w konferencji moskiewskiej jako przedstawiciel partii republikańskiej.

218 milionów pasażerów przewiozły koleje

Mimo dających się wciąż jeszcze odczuwać braków w taborze kolejowym — rok 1946 był okresem wielkiego wzrostu pracy Polskich Kolei Państwowych i to zarówno w ruchu pasażerskim, jak i towarowym.

W ruchu pasażerskim koleje przewiozły w roku ubiegłym nie mniej jak 218.410.308 pasażerów — nie licząc repatriantów i przesiedleńców. Wzrost jest tutaj o tyle jaskrawy, że w r. 1945 kolej zdołała przewieźć zaledwie 92.098.165 pasażerów, a w r. 1944 — 740.000. W ruchu repatriacyjnym i przesiedleńczym przewieziono w roku 1946 — 3.438.765 osób, a w roku 1945 — 2.853.426.

Wpływy za przewóz ludzi i bagażu w roku 1946 wyniosły — 8.468.493.772 zł. W roku 1945 — 2.555.636.790 zł.

W ruchu towarowym naładowaliśmy trzy razy więcej wagonów aniżeli w roku 1945. Ogółem załadowano — 3.928.486 wagonów, wobec 1.335.443 wagonów w roku 1945. Wpływy z ruchu towarowego przyniosły — 5.959.591.247 zł.

Najważniejszy dla naszej gospodarki narodowej był przewóz węgla. W roku ubiegłym prze-

wieziono na P. K. P. ogółem 36.190.517 ton (w drugim półroczu 1945 r. — 8.233.542 ton) w tej liczbie dla potrzeb P. K. P. 6.591.315 ton, dla przemysłu i innych odbiorców w kraju — 14.128.639 ton, na eksport — 15.084.089 ton.

W grudniu ub. roku mieliśmy zdanych do ruchu: 3.064 parowozów, 5.138 wagonów osobowych i 121.274 wagonów towarowych. Osiągnię-

te na przestrzeni jednego roku wyniki znajdują właściwe naświetlenie gdy dodamy, że w grudniu 1945 r. mieliśmy zdanych do ruchu: 2.499 parowozów, 3.710 wagonów osobowych i 108.147 wagonów towarowych.

Podane cyfry dowodzą, że wysiłek polskiego kolejarza w akcji usprawnienia transportu był bardzo owocny. (pp)

Wysoki udział Polski w eksporcie węgla

Warszawa (obsł. wł.). W poniedziałek rozpoczęła się druga ogólnopolska konferencja węglowa dla dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Udział w konferencji bierze 18 przedstawicieli agencji i pism zagranicznych oraz liczni reprezentanci dzienników prasy krajowej. Naczelny dyrektor przemysłu węglowego podkreślił, że dzięki przemysłowi węglowemu i eksportowi węgla będziemy mogli wydatnie podnieść plan gospodarczy. Europa importowała przed wojną około 100 milionów ton węgla z czego Anglia dawała około 30 milionów ton, Niemcy ponad 30 milionów ton, Polska niecałe 15 milionów

ton, inne kraje niecałe 7 milionów ton. Obecnie Anglia odpada prawie zupełnie jako eksporter węgla, a wydobycie węgla w Niemczech stale spada. Głównymi eksporterami węgla dla Europy są w tej chwili Stany Zjednoczone oraz Polska. Dzięki patriotyzmowi górników i personelu administracji nasze wydobycie węgla wzrasta z każdym miesiącem. Na rok 1947 plan przewiduje wydobycie 57,5 milionów ton, z czego po pokryciu potrzeb wewnętrznych będziemy mogli wyeksportować około 20 milionów ton. W roku 1946 będziemy mogli dojść do cyfry 35 milionów ton.

Bekony na eksport

Państwowy Bank Rolny uruchomił w województwie gdańskim kredyt na podniesienie hodowli trzody chlewnej w wysokości 2 milionów złotych. W najbliższym czasie spodziewany jest transport materiału zarodkowego z Irlandii w ilości 270 sztuk, 40 sztuk z tego transportu zostanie na wybrzeżu do rozwoju naszej hodowli bekonów. Województwo gdańskie w Planie Trzyletnim, przewidziano jako teren hodowli bekonów. W bieżącym roku Państwowe Zrzeszenie Przemysłu Konserwowego uruchamia lękoniar-

nię w Gdyni — Hylonii oraz przystępuje do remontu bekoniarni w Tczewie. Produkcja tych zakładów w bieżącym roku, ze względu na małą jeszcze ilość surowca przekroczy 10 000 sztuk bekonów. We Wrzeszczu przed niedawnym czasem powstała spółdzielnia związku Samopomocy Chłopskiej pod nazwą „Gdański bekoni”. W najbliższych miesiącach polskie bekony, po nasyceniu rynku wewnętrznego, popłyną do portów zagranicznych.

ŻYCIĘ SPORTOWE

Pięściarze Polski rewanżują się za porażkę praską Polska wygrywa z Czechosłowacją 12:4

Pierwsze tegoroczne zawody międzypaństwowe w boksie między reprezentacjami Czechosłowacji i Polski, jakie wczoraj odbyły się w Warszawie, wywołały olbrzymie zainteresowanie w kołach sportowych nie tylko Warszawy, lecz i w całej Polsce. Już na długo przed rozpoczęciem meczu ciągnęły do hali sportowej na Służewcu tłumy entuzjastów i sympatyków pięściarstwa. MZK uruchomił specjalny tabor autobusowy. Wozy, które już od godziny 9-tej odchodziły z Placu Zbawiciela i Unii Lubelskiej, były kompletnie przepełnione. Tak samo przepełnione były tramwaje, które wprost jechały na Służewiec. Z prowincji przybyły liczne wycieczki. O godzinie 12-tej tłum ponad 12 tysięcy widzów zapelniał halę. Mecz zarówno pod względem organizacyjnym jak i sportowym zupełnie zawiódł widzów. Duże opóźnienie w rozpoczęciu zawodów wywołało protesty i gwizdy zebranej widowni.

Przy dźwiękach marsza wchodzi na ring owa-eynie witane drużyny. Czesi w brązowych kombinizonach w następującym składzie: Zachara, Strba, Macela, Griga, Koudela, Torma, Carda, Rademacher. Okazało się, że uprzednio zaawizowany skład Czechów uległ zmianie. Reprezentant wagi ciężkiej Liwański, będący jednym z filarów czechosłowackiej ósemki, nie przybył z ekspedycją do Warszawy, gdyż udał się z swoim klubem macierzystym, Praskim Boxing Club na tournée do Szwecji. Fakt ten zanepokoił czeską opinię sportową, która już naprzód liczyła się z utratą dwóch punktów. Liwański, występujący swego czasu w wojskowej reprezentacji Czechosłowacji w Londynie w igrzyskach alianckich, zdobył pierwsze miejsce, bijąc w półfinale Crawforda (Anglia) przez k. o. w trzeciej rundzie, a w finale Maku (Holandia) na punkty.

Drużyna polska wystąpiła w następującym składzie: Bazarnik, Grzywoc, Leczkowski, Sowiński, Olejnik, Koleczyński, Szymura i Klimecki.

Mecz miał bardzo uroczystą oprawę. Gości imieniem Polskiego Związku Bokserskiego powitał prezes tej organizacji dr Widy-Wirski, podkreślając znaczenie zbliżenia obu krajów na polu sportowym. Po odpowiedzi kierownika ekipy czechosłowackiej, dr Belora, po wręczeniu wzajemnych podarunków i odegraniu hymnów państwowych, rozpoczęto walki.

Zanim przejdziemy do opisu walk, stwierdzić musimy, że mecz pod względem sportowym także zawiódł widzów. Przede wszystkim niektóre decyzje sędziowskie były krzywdzące i wywołały protesty gości. Polacy na ogół walczyli bardziej czysto i tym należy tłumaczyć decyzje sędziego neutralnego — Szweda dr Ullmarka, który wobec braku remisów (w myśl nowych przepisów AIBA, tyczących meczów międzypaństwowych) dawał zwycięstwa naszym zawodnikom. Można mieć zastrzeżenie co do zwycięstwa Koleczyńskiego nad Tormą i Klimeckiego nad Rademacherem, które to walki zakończyły się raczej remisowo. Sam poziom walk nie był zbyt wysoki. Walka Bazarnika z Zacharą, Olejnika z Koudelą, Koleczyńskiego z Tormą i Szymura z Cardą były najbardziej wartościowymi punktami meczu. Najslabszym z naszej ósemki był niedysponowany w tym dniu Sowiński, najlepszym zaś Szymura. Z drużyny gości wyróżnili się Zachara, Griga i Tormo.

Wyniki techniczne poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Bazarnik spotkał się z 17-let-

Sport w kilku słowach

Kapitan sportowy Polskiego Związku Piłki Nożnej plk. Reyman podał nazwiska graczy którzy kandydowali do reprezentacji Europy przeciwko Anglii. Są to: Gracz, Parpan, Nowak i Barwiński. Polski Związek Piłki Nożnej postanowił ostatecznie wysłać do FIFA kandydatury: Gracza i Parpana.

W Bratysławie odbył się międzypaństwowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Wiednia i Bratysławy. Spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem austriackich hokeistów w stosunku 9:4 (4:0, 1:2, 4:2). Rewanżowe spotkanie powyższych drużyn zakończyło się ponownym zwycięstwem wiedeńczyków w stosunku 4:3 (3:0, 1:2, 0:1).

W dniach od 26 kwietnia do 3 maja 1947 roku odbyła się w Pradze 5-te mistrzostwa Europy w piłce koszykowej. Polski Związek Piłki Ręcznej zgłosił reprezentacyjną drużynę polską, która prawdopodobnie oprze się na graczach Poznańskiego KKS-u.

Bawiąca w Anglii amatorska drużyna hokejowa Stanów Zjednoczonych rozegrała ogółem 9 spotkań z najlepszymi drużynami Anglii. Amerykanie odnieśli porażkę, gdyż w pięciu spotkaniach musieli uznać wyższość swych przeciwników, a raz zremisowali. Ogólny stosunek bramek brzmiał 44:43 na korzyść Anglików.

Czy może przegrać drużyna koszykówek mająca obrońcę wzrostu 226 cm i 150 kg wagi? Takiego olbrzyma ma zespół koszykówek z Vance w Stanie Missisipi. „Chłopaczek” ten ma dopiero 19 lat i gdy podniesie rękę to sięga do wysokości ponad trzy metry.

Znana drużyna piłkarska AS. „Roma” (Włochy) pragnie od mistrza węgierskiego Ujpest odkupić doskonałego piłkarza Nyersa za sumę 10 mil. lirów. Niestety Nyers gra w tej chwili już w paryskiej drużynie Red Star, dokąd przeszedł z praskiej Viktorii Zilkow.

nim Słowakiem Zacharą. Czechosłowak, który, jak na muchę, posiada bardzo dobre warunki, jest szybki i wyróżnia się dobrą orientacją w ringu. Polak miał wiele kłopotów z nim, gdyż przeciwnik walczył z odwrotniej pozycji, dobrze blokując i bijąc z obu rąk. Zachara, to bokser, który potrafi połączyć siłę ciosu z techniką. Zaraz po gongu Czech rozpoczął atak z dystansu, operując lewymi. Napotkał jednak na skuteczne kontry Polaka, który szczególnie dobrze wypadł w walce na półdystans. Także w wymianie ciosów nieznaczna przewagę zyskał Polak. W drugim starciu Bazarnik ładnie trafia lewą, lecz Czech dobrze kontruje. Podczas wymiany ciosów obaj biją nieco chaotycznie. Ślągac naciera nieczysto i nadziewa się na kontry Czech. Starcie lekko dla Czech. W trzeciej rundzie Czech przechodzi do ataku, lecz Bazarnik celnie trafia go na szczękę. Walka staje się coraz żywsza i zacięta. Polak skutecznie pruje ataki, wygrywając dla siebie starcie. Wygrywa na punkty Bazarnik. Dowiódł on, że jest obecnie najlepszą „muchą” w kraju.

W wadze koguciej — Grzywoc (Polska) wygrał na punkty z Strbą (Czechosłowacja). W spotkaniu tym walczone chaotycznie i nieczysto. W pierwszej rundzie dochodzi do słabej wymiany ciosów. Zawodnicy wpadają na siebie i klinują. W drugim starciu Polak rozpoczyna lewymi prostymi i dobrze punktuje. Niepotrzebnie wdaje się w bijatykę z Czechem. W ostatnim starciu Grzywoc ładnie trafia lewą, a Czech otrzymuje na pomnienie za uderzenie głową. Polak naciera, spełniając błędy, odkrywając się zbyt szybko i Czech

Z akademickich mistrzostw świata

Polska zajęła 2-gie miejsce w narciarstwie

Na zakończenie akademickich mistrzostw narciarskich świata w Davos odbył się konkurs skoków otwartych, który zakończył się zwycięstwem Austriaka Dellekartha. Polacy, którzy również startowali w tej konkurencji odnieśli dalszy sukces, a mianowicie: M. Samek zajął czwarte miejsce, Stefan Dziedzic uplasował się na piątym miejscu. Dzięki tym dwóm narciarzom Polska zajęła w ogólnej punktacji w konkurencji narciarskiej drugie miejsce, zdobywając 40 punktów za Austrią, która uplasowała się na czele z 56 punktami. Na trzecim miejscu znalazła się dopiero Szwajcaria z ilością punktów — 34.

Hokej na lodzie

Cracovia hokejowym mistrzem Polski

Rozegrane w dniach 24—26 w Łodzi finałowe zawody o mistrzostwo Polski nie wyłoniły mistrza Polski. Dwie drużyny krakowskie Cracovia i Wisła zdobyły równą ilość punktów i tym samym spotkały się po raz drugi w decydującym meczu w ub. niedzielę w Krakowie, który również był ostatnim egzaminem hokeistów naszych przed wyjazdem do Budziejowic. Spotkanie to zakończyło się po wspaniałej i żywej grze zwycięstwem zeszlęczonego mistrza Cracovii, która pokonała Wisłę w stosunku 4:3 (0:0, 3:0, 1:3). W trzeciej tercji Wisła zdobyła wyraźną przewagę. Trzy bramki straciła Wisła w drugiej tercji na skutek słabej gry bramkarza Bratka. U zwycięzców wyróżnili się: znakomity bramkarz Maciejko, Kasprzycki w obronie oraz strzelec wszystkich 4 bramek Wołkowski, który w bieżącym roku przeżywa renesans swej wielkiej formy. Z zawodników młodszych dobrze wypadli Godek w obronie oraz Kopczyński i Więcek w ataku.

W drużynie Wisły należy wyróżnić obrońcę

lokując kilka celnych ciosów na szczękę. Starcie wyrównane.

W wadze plórkowej przeciwnikiem Leczkowskiego (Polska) jest Macela (Czechosłowacja). W mistrzostwach swego kraju wyeliminował on Saffranka, a w lutym ubiegłego roku podczas tournée Warty po Czechosłowacji znokautował poznańczyka w pierwszej rundzie. Walka Maceli z Leczkowskim zakończyła się zwycięstwem punktowym Czech. Była ona dość brzydka. Macela, dysponujący silnym ciosem, polował wyraźnie na ko. Polak wchodził w zwarcie, jednakowoż nie umiał sobie poradzić z szybkim Czechem, który trafia Leczkowskiego seriami na korpus i szczękę. Leczkowski walczył zbyt szablonowo i bije za obszernie, to też Czech ładnymi unikami paraliżuje jego zamiary. W drugim starciu walka staje się chaotyczna i Polak za nieprawidłowy cios otrzymuje napomnienie. W trzecim starciu Leczkowski początkowo trafia dobrze, lecz później oddaje inicjatywę w ręce Czech, który zbiera punkty, lokując pod koniec walki kilka uderzeń na szczękę Leczkowskiego. Mimo otrzymanego napomnienia w tym starciu, Czech wygrywa je dla siebie.

W wadze lekkiej — Sowiński (P) przegrał na punkty z Grigą (Cz). Griga jest „nowym człowiekiem” w reprezentacji czeskiej. W mistrzostwach CSR. został pokonany w finale przez Kosturika. Mimo to na niego padł wybór. Walka Griga z niedysponowanym Sowińskim była chaotyczna. Przez wszystkie trzy rundy Griga częściej i celniej trafiał, zapewniając sobie punktowe zwycięstwo.

W wadze półśredniej — Olenik (P) wygrał po

ładnej walce z Koudelą (Cz). W pierwszym starciu Olejnik pokazał ładny boks ofensywny, oparty na krótkich i celnych uderzeniach, zwłaszcza z półdystansu. Polak bił z obu rąk i ładnie wychodził z zwarcia. Także drugie starcie upływa pod znakiem wysokiej przewagi Polaka, który stosuje nadal tę samą taktykę. W trzeciej rundzie Czech stawia wszystko na jedną kartę i dąży wszelkimi siłami do zwycięstwa. Dostaje dwa ostrzeżenia za bicie w tył głowy, a następnie zostaje zdyskwalifikowany.

W wadze średniej, oczekiwana z ogromnym zainteresowaniem walka Koleczyńskiego (P) z Tormą (Cz) zakończyła się zwycięstwem Polaka. Torma zademonstrował boks o bardzo wysokiej klasie technicznej, robiąc swoim sposobem walki wrażenie zawodowca. Ogromna szybkość, refleks, wycucie dystansu i błyskawiczny cios — to wszystko dało mu zupełnie wyraźną przewagę w dwóch pierwszych rundach. Dopiero w trzecim starciu Koleczyński przechodzi do generalnego ataku, często i celnie trafiając Czech, który pod koniec starcia widocznie słabnie. Koleczyński jednak nie nadrobił tyle punktów, by walkę swoją mógł wygrać. Toteż przyznanie mu zwycięstwa może być przyjęte z zastrzeżeniem.

W wadze półciężkiej spotkali się Szymura (P) i Carda (Cz). Wysokie zwycięstwo punktowe odniósł nasz przedstawiciel, który przez cały czas niepokoił swego przeciwnika swymi dyszlami. W drugim i trzecim starciu Czech, który jest bardzo twardy, „plywa” i tylko dzięki swoim klincom Polak nie może go dostać na deskę. Walka ta dowiodła, że Szymura znajduje się w jak najlepszej formie.

W wadze ciężkiej największą niespodziankę sprawił nam Klimecki, który zrewanżował się Rademacherowi za poniesioną w pierwszym powojennym spotkaniu z Czechami porażkę. Klimecki po pierwszej rundzie przegranej, przechodzi do ataku i kilka jego soczystych ciosów łąduje na szczęce twardego Czech. W trzecim starciu także lekką przewagę ma Polak, który ostatecznie zwycięża na punkty.

W sumie mecz zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 12:4.

W ringu sędziował bardzo dobrze p. Kazimierz Derda z Poznania, na punkty dr Ullmark (Szwecja), T. Pasturczak (Warszawa) i Kobza (Czechosłowacja). W dwóch ostatnich walkach Zaplatka (Śląsk) zastąpił Kobze.

Roczne Zebranie Kolejowego Klubu Sportowego Poznań

(ak) Tegoroczne Walne Zebranie KKS-u poznańskiego, odbyte w ubiegłą niedzielę, zgromadziło między innymi przedstawicieli Ministerstwa Komunikacji i członków Zarządu Gł. ZZK z Warszawy.

Po zagajeniu przez prezesa mgr. Zawislaka, wybrano Prezydium Walnego Zebrania w składzie: wicedyrektor Kolei, p. Frank, jako przewodniczący, pp. Sobek i Wesolowski — sekretarze, oraz pp. Ciesielski i Neumann — ławnicy.

Jako pierwszy przemówił wicedyr. Kolej p. Frank, który zwrócił uwagę na korzyści jakie wynikają dla młodzieży z uprawiania sportu, poczem sekretarz Klubu p. Jachczyk, odczytał protokół z ostatniego Walnego Zebrania, i Nadzwyczajnego Walnego Zebrania, które bez żadnych zmian zostały przyjęte.

W dowód zasług na polu sportowym i organizacyjnym nadano szereg dyplomów członkom Klubu.

Po przerwie wybrano nowe władze Klubu w nast. składzie: prezes — mgr Nawrocki, I wiceprezes — mgr Wysiatycki, II wiceprezes — Szymański, III wiceprezes — Szalata, sekretarz — Jachczyk, skarbnik — Zgoła, gospodarz adm. — Ciesielski, gospodarz techn. — Wasiaś, radny — Dolata. Kierownikami poszczególnych sekcji zostali wybrani: Dereziński — piłka nożna, Wroński — piłka ręczna, Hilgendorf — zapasnictwo, Kupś — lekkoatletyka, Siódmiak — kolarstwo, Omasta — boks, Schulte-Noelle — tenis stołowy.

Sąd koleżeńcki tworzą: Muszyńska, Grzechowiak, Patrzykont, Sobek, Tarka, Kluj i M. Melnerowicz.

Po wyczerpaniu porządku obrad zakończono zebranie stojące na b. wysokim poziomie, a przeprowadzone sprawnie przez przewodniczącego.

KOMUNIKATY SPORTOWE

Luboński Klub Sportowy w Luboniu komunikuje, że poczynając od 4 lutego br. odbywać się będzie zaprawa sekcji piłki nożnej pod kierownictwem trenera p. Fontowicza i te: we wtorki i piątki od godz. 18-tej w salce Domu Parafialnego w Luboniu. Przybycie obowiązkowe.

Yacht-Klub Wielkopolski zawiadamia swych członków, że w miesiącu lutym Polski Związek Żeglarski urządzi kurs yachtingu lodowego na jeziorach Mazurskich. Natchemniastwo zgłoszenia przyjmuje i bliższe dane udzieli p. Gąsiorowski Bogusław w Poznaniu, św. Marcina 31.

K. S. H. Cegielski, sekcja Piłki Ręcznej, zawiadamia, że roczne walne zebranie sekcji odbędzie się dnia 5. 2. br. o godz. 16-tej w sali stołowej w gmachu Dyrekcji, ul. Daszyńskiego 138.

Oddział Kolarski donosi, że walne roczne zebranie odbędzie się dnia 9. bm. o godz. 10-tej w stołówce Dyrekcji, ul. Daszyńskiego 138.

K. S. Warta komunikuje: W niedzielę, dnia 16 lutego 1947 r., o godz. 9.30 w auli Akademii Handlowej, Waty Zygmunta Staroego 2/3, odbędzie się roczne walne zebranie. Wnioski, mające wejść pod obrady rocznego walnego zebrania winne wpłynąć na ręce zarządu na trzy tygodnie przed zebraniem.

Lechia — AZS 2:2 (0:0, 2:1, 0:1)

Rozegrane na lodowisku przy ul. Młynnej zawody pomiędzy mistrzem i wicemistrzem okręgu poznańskiego zakończyły się po bardzo żywej grze wynikiem remisowym w stosunku 2:2. Do powyższego spotkania „Lechia” wystawiła kilku juniorów, którzy wykazali dość dobre opanowanie techniczne i wcale dobrą jazdę. Bramki dla Lechii zdobyli Kempf i dr Kasprzak dla AZS-u zaś Krzywdziński i Prymke. Sędziował obiektywnie S. Paczkowski. (i)

Australijczycy wygrywają międzynarodowe mistrzostwo w tenisie

Po rozgrywkach o puchar Davisa pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Australią, w którym jak wiadomo zwyciężyli bezapelacyjnie Amerykanie w stosunku 5:0 zdobywając tym samym puchar po raz 13-ty, rozegrane zostały w Melbourne tenisowe międzynarodowe mistrzostwa Australii z udziałem Amerykanów Gardnera Mulloya i Toma Browna, którzy występowali w drużynie daviscupowej tylko jako rezerwowi. Porażka poniesiona z Stanami Zjednoczonymi została swe piętno i jedyna okazja do częściowego zrehabilitowania się w oczach własnej publiczności były obecne mistrzostwa. Zawody zakończyły się dla gospodarzy pomyślnie.

Amerykanie utrzymali się do półfinałów. W pierwszym półfinale Gardner Mulloy spotkał się z najlepszą dotychczas rakieta australijską Bromwichem, z którym przegrał 6:1, 2:6, 4:6. W pierwszym secie Bromwich nie stawia zbyt wielkiego oporu, meczy jedynie Amerykanina to długą te znowu krótką piłką. W drugim secie natomiast góruje już Bromwich. W secie tym nie odwyło się bez incydentów. Pod koniec jeden z widzów zawezwał Mulloya do zrezygnowania z dalszej walki, gdyż pozycja jego jest w tej walce beznadziejna. Mulloy wezwał wówczas na kort tego „specja” by przekonał się jak trudno grać przeciw Bromwichowi. W drugim półfinale Dinny Pails wygrał zupełnie łatwo z Tomem Brownem 6:4, 6:1.

Finał więc rozegrany został między Australij-

czkami. Był to dramatyczny mecz i do ostatniej chwili nie było wiadomo, komu przypadnie zaszczytny tytuł mistrza. Ostatecznie zwyciężył Dinny Pails bijąc Johna Bromwicha po przeszło 2 i pół godzinnej walce 4:6, 6:4, 3:6, 7:5, 8:6. Kto w tej chwili jest lepszym tenisistą trudno ustalić. Mistrzostwo krajowe dźerży Bromwich, mistrzostwo międzynarodowe Dinny Pails. (i)

Poznań bez imprez sportowych

Wczorajsza niedziela upłynęła w Poznaniu pod znakiem zupełnej ciszy w sporcie. Z reklamowanych spotkań ani jedno nie doszło do skutku i tak: pływacy warszawscy nie przybyli do Poznania na mecz międzymiastowy — prawdopodobnie dlatego, że chcieli zobaczyć międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Czechosłowacja, który odbył się w Warszawie.

Również nie doszły do skutku rozgrywki w hokeju na lodzie o mistrzostwo Polski dla juniorów w grupie poznańskiej. Startować miały drużyny KKS „Brd” (Bydgoszcz), KS. „Siemianowiczanka” i KS „Lechia”. Brda zrezygnowała już w piątek z przyjazdu a „Siemianowiczanka” odpowiedziała, że dotychczas nie otrzymała jeszcze oficjalnego zawiadomienia z Polskiego Związku Hokeja na Lodzie i z tego powodu nie przyjedzie.

I kuchnia ma swoją historię

Kolebką sztuki kulinarnej była prawdopodobnie epoka kamienna, bo już wczesna Grecja ma swego „kulinarnego Boga”, jakim był Bachus a późniejsi Grecy i Rzymianie w wielkim poważaniu mieli tę sztukę o czym świadczą najwymowniej słynne uczyły Paryklesa lub Alcybiadesa, czy rzymskiego Lukullusa.

Sredniowieczne klasztory, szlachta zamożniejsza, mieszczaństwo również godnie uprawiało sztukę gotowania. Decydowała jednak wówczas wyłącznie ilość, a nie jakość. Miód, wino, piwo, pieczeń i chleb tonyły w przepastnych głębiach brzuca Gargantui, który niejednego zapewne miał naśladowcę.

Wiek XVI dopiero przynosi pewne zmiany, bo nie pyta „ile” ale też i — jak pierwsze Włochy — zaczyna zwracać na dobór potraw, a że wszystko co włoskie było wówczas naśladowane przez resztę Europy, promieniowaniu gastronomii włoskiej poddaje się najpierw Francja, a za nią inne kraje. Dotychczas bowiem wiele mieli kłopotu z etykietą wymaganą przy stole — najdosłowniej nawet biesiadnicy: kapali sobie sos po brodzie i po stole, po ubiorach i obrusach, dawał chleb bez żenady upust czkawce, czy innym wyższym nakazom — i nic to ujemnie na humor przy stole nie wpłynęło. Wręcz przeciwnie: nieskrepowany przepisami biesiadnik jadł ile chciał i co chciał.

Rozmaite późniejsze savoir-vivre'y i bon ton'y wprowadzając i w tej dziedzinie reformy wpłynęły pomieknąć na ograniczenie żołądka. Władanie pałaszem nastrojało zapewne mniej trudności, niż zżeczne manipulowanie nożem i widelcem. Widelce zyskuje sobie prawo obywatelstwa na stole dopiero w XVIII wieku. Do tego czasu rolę jego spełniały palce, a że jest ich dziesięć, czyniły to zapewne sprawnie. Tego samego zdania były nawet najwyższe sfery an-

gielskie z początkiem XVII wieku, bo kiedy Tomasz Koriat po powrocie z Włoch zademonstrował przy stole widelec — (naocznie jeszcze dość prymitywny bo o dwóch zębach) nie było końca i docinano z powodu niezgrabnego nabierania nim potrawy i niefortunny nowator musiał ustąpić opinii powszechnej, że te „cudaczne widły” absolutnie palców zastąpić nie mogą.

Powoli oswoili się ludzie z tymi „chimerami” i pogodzili z nimi jako ze ziemi koniecznym. Przyjęcia pod koniec XVIII wieku przesadzają się w wytworności. Uginają się stoly pod bogatą zastawą, wytwornymi potrawami i arcydziełami kunsztu cukierniczego. Wędrują na stół piramidy tortów, z których wylaniają się tancerki — jedna z wielu niespodzianek ku uciesze gości. Między patelniami i cukiernicami urastają do rozmiarów artystów z Bożej łaski, a moźni tego świata współzawodnictwem ubiegają się o nich. Sam Talleyrand, smakosz zawołany, posiada najznakomitszego reprezentanta kunsztu kulinarnego, mistrza Carena, autora szeregu wybitnych dzieł z tej dziedziny.

Nie lekceważyli tej sztuki głośni ludzie i nie uważali za ujemne nazywania potraw ich nazwiskiem (zrazy a la Nelson, sos Soubise, sos Cumberland), nie uwłacza Montaigne'owi napisanej książkę „Wiedza o podniebieniu”, a Brillat Savarin pisze większe dzieło „Physiologie du gout” (Fizjologia smaku).

W Polsce kult obżenstwa uwiecznił się w przysłowiu: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj

pasą”, niemniej jednak późniejsze „obiady czwartkowe” u króla Stasia cieszyły się wielką sławą zarówno ze względu na wysoki poziom dyskusji jak i ze względu na dobór wytwornych potraw. Sztuka kulinarna w Polsce ma już od Reja począwszy swych piewów. Poprzez niektóre wiersze Kochanowskiego, Trembeckiego, Krasieńskiego, Morsztyna i wielu innych ciągnie się ta nuta aprowizacyjna to w sensie nagannym to pochwalnym, aż do najnowszych czasów. Na temat kartofli filozofu Fredro, Mickiewicz zostawił w „Panu Tadeuszu” przepis na bigos, nawet uroczysty Szajnoch śpiewa „hymn do powideł”. Jan Lemański, wielki w tych sprawach znawca opiewa „Kawior i cytrynę”, a wszystkich pozostałych zebrał St. Wasylewski w antologii „aprowizacyjnej” pt. „Pieczono gołąbki nie leżą do gąbki”.

Ma każdy naród i każda prowincja swoje specjały. Bors d'oeuvre'y francuskie, rozbefy i sandwiche angielskie, coctails amerykańskie, sznyce wiedeńskie, paszety sztrasburskie, polskie barszche i zrazy z kaszą, rosyjskie kulebiaki i bliny, litewskie chłodniki, czeskie knedle, karpie czy szczupaki faszerowane po żydowski — to nazwy znane i wymowne. Narodowa kuchnia, restauracyjka na obczyźnie — jakże często stanowi jedyny łącznik z ojczyzną. Jakże często budzi nawet sentymenty narodowe smak narodowych potraw.

Ale kuche to sentymenty, którym akompaniują tylko poobiednia czkawka!

Samotna fala

Zdarza się, że przez bezmiar oceanu sunie pojedyncza fala. Trzęsienie ziemi na dnie oceanu lub wybuch wulkanu podmorskiego powodują powstanie fali, zwanej samotną. Wybrzuszenie wód rozchodzi się kregiem po powierzchni mórz i oceanów. Kilkakrotnie powtórzono zjawisko spiętrzenia i wgłębienia dąje w efekcie ciąg fal współśrodkowych podobnie jak kamień rzucany do stawu. Największą falę samotną zaobserwowano w związku ze strasliwym wybuchem wulkanu Krakatau w cieśninie Sunda, między Jawą a Sumatrą. Połowa wyspy wyleciała w powietrze. W wyrwę o pojemności kilku kilometrów sześciennych wdarł się ocean. Fala, jaka powstała wskutek spiętrzenia wód, miała początkowo wysokość 40 metrów. Sunęła ona po oceanie z szybkością 570 km/godz. Zalewała miasta i topiła wyspy. Jeszcze na drugiej półkuli, w okolicach kanału Panamskiego wysokość jej wynosiła 40 cm. A więc po przebyciu przeszło 20 000 km amplituda jej zmalała stokrotnie. Długo błąkała się ona po naszym globie, gdyż w 3 dni po wybuchu obijała się jeszcze, o brzegi basenu Atlantyckiego, dostawszy się doń od południa. Doświadczenie z bombą atomową na Bikini dało bez porównania mniejszy efekt, jeśli chodzi o powstawanie samotnej fali. Należy przypuszczać, że dopiero wybuch głębinowy bomby atomowej wywoła eksplozję, podobną do rozzerwania kotła parowego, tylko w niezmiernie wielkiej skali. Wybuch ten dałby falę samotną, która mogłaby zatopić wszystkie porty, wyspy i lądy nisko położone, leżące w promieniu wielu tysięcy kilometrów. Oczywiście z tak kosztownym eksperymentem muszą się wstrzymać nawet Amerykanie. Życie ludzkie bowiem znowu nabiera ceny.

J. Lewandowski

Złóża uranu zwróciły uwagę całego świata na Arktykę

Francja zamierza bronić swych praw do ziemi adelijskiej

Arktyka jest to olbrzymi kontynent, liczący mniej więcej 10 milionów km². Przeciętna temperatura wynosi tam 0°, a w zimie obniża się do — 67°. Kraj jest górzysty — niektóre szczyty sięgają ponad 4000 m.

Wszystko to nie brzmi zbyt pociągająco i okolicie arktyczne nie wzbudziłyby szczególnego zainteresowania, gdyby geologowie nie zwrócili

uwagi na znajdujące się tam pokłady minerałów na które specjalnie lasa jest współczesna ludzkość. Dość powiedzieć: węgiel i nafta. Naukowcy twierdzą, iż łatwo je odnaleźć na tych lodowatych terenach.

Gdy jeszcze padło tak aktualne obecnie słowo: uran — gorączka eksploatacji ogarnęła cały świat. Siedem narodów organizuje spe-

cialne ekspedycje. Weteran bieguna południowego — admirał Byrd — jest już w drodze. Jest to jego trzecia wyprawa na biegun. „High Jump” (wielki skok) nazywają tę wyprawę Amerykanie. Ekspedycja australijska kończy już swe przygotowania. Argentynacy i Chilijczycy, którzy wybierają się wspólnie — również w niedługim czasie puszcza się w drogę. Anglicy po spółu ze Skandynawami organizują ekipę uczonych, która zostanie niebawem wysłana. A i Rosjanie-specjaliści do zagadnień arktycznych mają się ukazać przy biegunie.

Współzawodnictwo wielkich mocarstw w tej sprawie jest zupełnie widoczne i należy się spodziewać, że niedługo zajdzie potrzeba ułożenia specjalnego statutu dla okolic arktycznych.

Zarysował się już nawet pierwszy konkretny konflikt. Oto Francja posiada również swoją sferę interesów w tamtych stronach. Jeszcze w 1840 r. Dumont d'Urville odkrył w okręgu polarnym, na południe od Australii kraj ogromny, bo liczący 400 000 km² powierzchni i objął go w posiadanie w imieniu swego króla. Jest to tak zw. „Terre Adelle”. W 1924 r. ziemia adelijska została włączona do francuskiego systemu kolonialnego. W 1934 r. Anglia uznała prawa zwierzchnie Francji do tych obszarów. Definitywnie sformułowanie tych praw nastąpiło w 1938 r. Tegoż roku został zawarty układ między Francją a Anglią, Australią i Nową Zelandią przelotów nad tymi terenami.

Tak przedstawia się sprawa uprawnień francuskich do ogromnej części tak pożądanego obecnie obszarów. Tymczasem Amerykanie lansują tezę, że naród, który odkrył w swoim czasie nieznaną krainę, nie może upominać się o swoje zwierzchnictwo nad nią, jeżeli nie idzie ono w parze z faktyczną okupacją. Znosi się na gorącą dyskusję na ten temat.

A. Godlewska

Nankin, prowizoryczna stolica Chin

Długo zastanawiano się nad wyborem nowej siedziby dla rządu chińskiego po upadku Japonii. Wielu wysokich dygnitarzy zapowiadało powrót do starego, cesarskiego Pekinu, uważanego do dzisiaj przez szerokie rzesze Chińczyków za właściwą stolicę olbrzymiego imperium. Byłby to powrót do starych świątynych tradycji, bowiem Pekin był stolicą państwa za czasów największego rozwoju kulturalnego i politycznego Chin.

Nankin natomiast służył najczęściej jako prowizoryczna siedziba dla rządów w czasach zamieszek politycznych. Niepokoje w północnych dzielnicach powodowały często konieczność przeniesienia centrów administracji państwowej w spokojniejszą okolicę. Bywało też, że świeżo ustaloną władzę chciałaby przez zmianę stolicy uchylić się spod wpływów swych przeciwników. Za każdym razem Nankin stawał się na przeciąg kilkunastu lat jedynie tymczasowym azylem dla rządu i nigdy nie doszedł do takiego znaczenia, co stary Pekin.

Obecny rząd zdecydował się na południową stolicę głównie ze względu na sytuację polityczną w północnych Chinach i Mandżurii. Przemawiały jednak za tym i inne względy. Prześladowania lud-

ności nankińskiej przez Japończyków okupantów stanowią jeden z najkrwawszych rozdziałów historii nowoczesnych Chin. Miastu należała się pewna rekompensata za poniesione ofiary.

Nankin jest miastem bardzo rozległym. Konstruktorzy otaczających go starych murów mieli ongiś na celu także zabezpieczenie ludności od głodu na wypadek wojny — toteż krągami prymitywnych fortyfikacji objął również urodzajne pola ryżowe.

Kiedy w r. 1927 w Nankinie zainstalował się rząd republikański, pola i ogrody, znajdujące się wewnątrz miasta, ustąpiły miejsca nowoczesnej dzielnicy. Przeprowadzono szerokie bulwary, banki, ministerstwa, wielkie magazyny, rezydencje zagranicznych dyplomatów — wyrastały jak grzyby po deszczu. Ten intensywny ruch budowlany cechował jednak brak jednolitego planu. Nankin stanowi mieszaninę rozmaitych stylów. Obok najnowocześniejszych budynków spotyka się tu naśladowictwa najstarszej architektury chińskiej.

Prowizoryczny charakter tego stołecznego miasta wycisnął swoiste piętno na jego życiu. Piętno tymczasowości, braku wiary w przyszłość.

Wszelkie inwestycje przeprowadza się tu na małą skalę, aby mogły się zamortyzować w jak najkrótszym czasie. Kamiecnicy żądają uregulowania komornego co najmniej za 2 lata z góry. Rikszarze za krótkie kursy domagają się sum równych wartości ich wehikulów.

Nankin jest idealnym miejscem dla spokojnej, poważnej pracy. Mało jest tu rozrywek. Kilka wiecznie obłączonych kinematografów, kilka teatrów, w których Chińczycy godzinami potrafią śledzić akcje sztuk historycznych — przyjemność niedostępna dla cudzoziemca, nie rozumiejącego ani języka, ani znaczenia tradycyjnych gestów.

Ale o ile sam Nankin przedstawia się bardzo monotonię, o tyle okolice jego są bardzo urozmaicone. Wspaniała autostrada wiedzie poza stare mury miasta ku malowniczym, żywym okolicom. Miejscem stałych wycieczek cudzoziemców i tłumnych pielgrzymek miejscowej ludności jest mauzoleum Sum Xat Sen'a. Pośród pięknie utrzymanego parku szerokie schody prowadzą do sanktuarium, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki wielkiego patrioty i założyciela republiki chińskiej.

Paweł Barski, b. prokurator, znajduje dzięki poparciu przyjaciela z lat szkolnych Stefana Maciążka nocleg u p. Gorańskiej. Gdy znaleźli się sami Barski zaczyna swą opowieść z przeżyć w obozie koncentracyjnym i strefie brytyjskiej.

12)

— Chciano nas wszystkich skierować do Olsztyna. Prosiłem, i niech mi pani wierzy, że to była moja jedyna prośba, o pozwolenie udania się wprost do Warszawy. Widzi pani, chciałem jak najprędzej spotkać moją żonę, którą kochałem do szaleństwa...

Urwał i zapalił nowego papierosa.

— Przyjechałem do Warszawy późnym wieczorem — ciągnął po chwili dalej. — Nie chciałem iść wprost do domu. Nie miałem pojęcia, czy dom nasz stoi. Nie wiedziałem nawet, czy moja żona jest w Warszawie, bo nie otrzymałem ani jednej odpowiedzi na moje liczne listy. Bywały chwile, że obawiałem się, czy żyje. Tyle ludzi zginęło podczas powstania.

— I? — spytała z przejęciem Marta.

— Żyje — odpowiedział głucho. — Żyje — powtórzył z goryczą.

Siedział chwilę, wpatrzony w dym z papierosa, który wiał się w górę wąską cieniutką spiralą. Wkrótce zaczął mówić dalej:

— Nie mogłem jednak długo usiedzieć na etacji. Rozsadek radził czekać, aż się rozwidni. Ale człowiek nie zawsze jest w stanie słuchać głosu rozsądku. Było już po północy, gdy z dusznej, zadymionej poczekalni kolejowej wyszedłem na ulicę. Przywitała mnie cisza i pustka. W pobliżu dworca kręcił się

PIOTR GODEK

SERCA W ROZTERCE

POWIEŚĆ Z ŻYCIA POWOJENNEJ WARSZAWY

jacyś podejrzeni osobnicy, ale cóż mogli zrobić takiemu nędzarzowi jak ja, którego wszystkimie dobra doczesne mieszczą się w małym wieszku? Toteż minąłem ich spokojnie. Oni też nie zwrócili na mnie uwagi.

— Szedłem Alejami Jerozolimskimi. Niby upiorne widma sterzały ruiny wypalonych domów. Z fantastycznie powyginanych żelastw dworca pocztowego i głównego wiała groza śmierci. Drobny deszcz padał bez przerwy i lśnił kałużami. Aż do ulicy Marszałkowskiej nie spotkałem ani jednego człowieka.

— Pani wie, pani napewno mnie zrozumie i uwierzy, że idąc tak Aleją Jerozolimską, płakałem ze szczęścia i z bezsilnej rozpacz. Ze szczęścia, że jestem znowu w Polsce. Z rozpacz — że wróg tak strasznie, tak okrutnie zemścił się nie tylko na mieszkańcach stolicy, ale i na jej murach.

— Znam to uczucie — szepnęła Marta. — Gdy wracałam po powstaniu do Warszawy, płakałam, o po tym śmiałam się na przemian.

— W obliczu ruin Warszawy, w obliczu śmiertelnie poranionych domów, przed miejscami straceń, spowitymi w kwiaty, złożyłem wtedy przysięgę. Że zakaszę do łokcia rękawy i pracować będę z całych moich sił i mocy dla Warszawy, dla Ojczyzny, dla Polski!

Drżąc nieco ręką ujął filiżankę i wypił kilka łyków herbaty, ale zaraz zaczął mówić dalej, jakby jakaś wewnętrzna siła kazała mu zrzucić z siebie jak najprędzej nieznośny ciężar, który go przygniatał.

— Czym bliżej ulicy Piusa, bo zapomniałem pani powiedzieć, że przed wojną mieszkałbym na Piusa, tym serce moje niespokojniej tłukło się w piersi. Na próżno wymyślałem sobie, że zachowuję się jak rozklekotane stare pudło, a nie jak silny mężczyzna. Trudno. Nie mogłem zapanować nad sobą.

— Nareszcie mój dom... Stoi wysoki, ponury, straszny pustymi oczodołami okien. Sterta gruza zastania parter i sięga do pierwszego piętra... Ani jednego całego okna, ani jednego znaku życia. Śmierć i pustka.

— Stałem tak długo przed tym domem, w którym przeżyłem tyle szczęśliwych lat. Jak długo, nie mam pojęcia. Nagle zauważyłem we wnęce bramy jakąś skuloną postać. Podszedłem bliżej. „Pan prokurator” — usłyszałem męski, starczy głos. „Kto to?” — zapytałem, bo w ciemności nie mogłem poznać mówiącego. „To ja, Walenty, dozorca, czy pan mnie nie pamięta?”

Przypomniałem go sobie naturalnie od razu. Opowiedział, że odłąk wrócił po powsta-

niu do Warszawy i zobaczył, dom jest spalony, zamieszkał we wnęce bramy. Nie ma się gdzie podziąć. Żona i dwie córki zginęły. Jest za stary, a głównie za słaby, żeby pracować. Chodzi po ulicach i żebrze. „Pan pewnie chciałby wiedzieć, gdzie mieszka pana żona?” — powiedział. „Pan wie?” — krzyknąłem z radością. Okazało się, że wiedział. Widział ją kilkakrotnie. Otrzymał od niej zawsze datki. Mieszkała niedaleko stąd, na ulicy Litewskiej. Podał dokładny adres. Był u niej kiedyś, dała mu wtedy stare męskie ubranie...

— Pożegnałem Walentego i obiecałem, że jak tylko rozejrzę się, to zajmę się jego losem i poszedłem, nieprawda, pobiegłem na ulicę Litewską.

— Zadzwońm do bramy. Czekałem bardzo długo, chyba całą wieczność, zanim przez zamkniętą bramę usłyszałem głos dozorca: „Kto tam?” Nie chciałem mnie wpuścić, chociaż powiedziałem wyraźnie swoje nazwisko i wytłumaczyłem, czemu przychodzę o tak późnej porze. Dozorca był nieugięty. W odpowiedzi na moje błagania, usłyszałem człapanie oddalających się kroków. Nie było rady. Musiałem czekać.

— Gdzie i jak czekałem, nie pamiętam. Przypominam sobie tylko, że nie miałem ani jednego papierosa, a palić mi się chciało niemiłosiernie i że poprosiłem o papierosa jakiegoś przechodnia. Nieznajomy wzruszył ramionami i odszedł. Może wziął mnie za bandytę i przelał się? Ale po chwili zatrzymał się, wyjął z kieszeni papierosa i rzucił mi go.

(Ciąg dalszy nastąpi)

bował dowiedzieć się od tegoż szcęgółów. W końcu zwrócił się do Havarda.

— Mister Havard — odezwał się — zapewne napiłby się pan chętnie czegoś. Zejdźmy zatem do mojej kabiny, a poszukamy czegoś odpowiedniego.

Młody oficer przyjął zaproszenie bez ceremonii. Sam przecież pragnął dowiedzieć się, czy Forbes, będący tu wszechwładnym panem i tak energicznie sprzeciwiający się wszelkim próbom kolonistów powrotu do ojczyzny, użyje tej samej taktyki względem niego. A jeśli by miało przyjść do konfliktu między nim a Forbesem, to niech to nastąpi raczej teraz, niż później. Toteż Havard pragnął bardzo, aby to pierwsze sam na sam doprowadziło do jasnego postawienia sprawy.

Forbes szedł przodem, wskazując swemu gościowi drogę.

Jakież było zdziwienie Havarda, kiedy znalazł się w apartamentach kapitana. Wszystko tu urządzone było z największym przepychem i komfortem. Podłoga zaścieniona była prawdziwymi perskimi dywanami. Wygodne krzesła klubowe otaczały stół zdobny cennymi inkrustacjami. Na ścianach wisiały obrazy najlepszych mistrzów, między nimi zaś tu i ówdzie bezwartościowy oleodruk. Wszystko to świadczyło o staraniach Forbesa, by władza, jaką piastował na wyspie, znalazła godny wyraz w akcesoriach zewnętrznych.

— Mamy tutaj całą kolekcję trunków, niech pan wybiera — rzekł Forbes, wskazując na stolik, na którym stały mniejsze i większe flaszki, opatrzone różnorodnymi etykietami. A kiedy usiedli, ciągnął dalej:

— Co się tyczy trunków, to muszę panu powiedzieć, że posiadamy prawdopodobnie największą kolekcję. Nie ma jeszcze miesiąca, jak statek angielski przywiózł nam ogromny zapas likierów i win. Było tam więcej, niżbyśmy potrafili zużyć wszyscy, pijąc przez całe życie od rana do wieczora. Jeśli pan jednak woli szklanekę dobrego piwa, mam doskonale w lodowni.

Forbes postawił na stole pół tuzina flaszek oraz kryształową karafkę, z której przelierała żółtymi refleksami whisky.

— Piję tylko whisky, — dodał. — Poza tym od czasu do czasu szklanekę starego wina. W każdym razie whisky smakuje mi najlepiej. Dziwię się jednak, że pan jako oficer marynarki nie podziela mego gustu. Spodziewam się jednak, że pan mimo to zna doskonale swój zawód.

Havard uśmiechnął się.

— Czyż whisky, — wtrącił, — jest czymś, bez czego marynarz obejść się nie może?

— Nie chciałem pana obrazić. Żartowałem tylko. Niech mi pan powie, ponieważ mieszkając tu od tylu lat, straciłem kontakt z postępem nauki i techniki, czy obecnie podobnie, jak w innych zawodach istnieją specjaliści od pewnych działań żegluga. Czytałem coś niecoś o tym w pismach jakie wpadają mi do ręki, co kilka miesięcy. Jaka jest zatem pańska specjalność? Czy żegluga właściwa, czy też budowa okrętów, a może specjalizował się pan w łodziach podwodnych?

40

Głos jej stał się tklwym i działał uspokajająco. Również i Dorothy była głęboko wzruszona zetknięciem się z pierwszą od tylu tygodni kobietą i płakała z całego serca, oparłszy głowę na ramieniu matki Joss.

— O — mówiła przez łzy — dotychczas nie znalazłam okropności naszego położenia. — Te wraki!... — Płacz nie pozwolił jej mówić.

— Rozumiem, moja mała, rozumiem. Kiedy przybyłam tu przed piętnastu laty, przeżywałam to samo. Pamiętam doskonale te chwile. Ale niech pani nie płacze, zejdźmy do mojej kabiny. Tam będziemy się czuć swobodniej i będzie się pani mogła wyplakać.

I lekkim ruchem wyprowadziła stara kobieta młodą dziewczynę z koła rozmawiających i zabrała ją do pięknie urządzonej i dobrze przewietrzanej kabiny.

— Niech pani siada — mówiła tonem łagodnym. — Proszę, niech pani siada, tutaj obok mnie, matki Joss. Niech pani ulży swemu sercu. Ja wszystko potrafię zrozumieć. Ja panią rozumiem.

Wkrótce też ciekawość wzięła górę nad rozpaczą. Łzy znikły z oczu Dorothy i obie kobiety opowiadały sobie swe przeżycia, jak gdyby najściślejsza przyjaźń łączyła je od wielu lat.

W warunkach normalnego życia podobna rozmowa zapewne nie byłaby nigdy prowadzona z powodu różnicy społecznej, dzielącej obie kobiety, ale wspólność losu złączyła je szybko węzłem ufności i współczucia.

Po upływie mniej więcej pół godziny zapukał Sonet.

— Kapitan Forbes prosi matkę Joss i Panią, która do nas przybyła, aby zeszły do niego na kolację.

— Proszę podziękować panu kapitanowi za jego uprzejmość i oznajmić mu, że przyjdę z największą przyjemnością — odpowiedziała żywo Dorothy, na którą stara popatrzyła wzrokiem zdziwionym.

— Dobrze, dobrze, Sonet. Przyjdziemy — powiedziała ze swojej strony. — A kiedy marynarz oddalił się szybko, zwróciła się stara do Dorothy:

— Moje kochane dziecko — odezwała się z pewnym wahaniem — uważam za swój obowiązek, ostrzec panią. Muszę pani zwrócić uwagę, że dla młodej dziewczyny istnieje u nas swojego rodzaju niebezpieczeństwo. Czy ma pani zamiar poślubić tego młodego oficera, który, jak mi pani opowiedziała, uratował pani życie i od czasu rozbicia się statku, opiekuje się panią.

Dorothy zerwała się. Twarz jej pokryła się silnym rumieńcem.

— Wcale nie myślę o tym! — zawołała.

Matka Joss nie spodziewała się tak kategorię zaprzeczenia, więc zakłopotana ciągnęła dalej:

— Niech pani nie myśli, że pytam przez zwykłą ciekawość — ale proszę mi powiedzieć, czy pani jest stanowczo zdecydowana nie wychodzić za mąż za niego? Robi on przecież wrażenie bardzo dzielnego i dobrego człowieka. Może uniknęłaby pani czegoś gorszego.

Dorothy rozumiała, że jest tutaj coś nie w porządku. Coś ciemnego i wróżącego nieszczęście kryło się w słowach starej. Nie rozumiała jednak wielu aluzji.

Wyspa zaginionych okrętów (10)

37

Str 4

Nr 5

— Król będzie tu jutro — dodał — więc musimy zgotować mu niespodziankę.

* * *

Wprowadzeni podziemnym gankiem do miasta, rycerze bolesławowi prędko załatwili się z niemiecką załogą, w czym pomogła im również garść mieszczan polskich, srodze ciemniejsza przez najezdźcę. A gdy nazajutrz hufce Chrobrego wkraczały do miasta, Radosław z chlebem i solą witał swego monarchę.

Po kilku dniach, król ruszył na dalszą wyprawę, osadzwszy wpięrow w zamku silną załogę.

I znów Leszek żegnał ojca, który pogodził z królem wojować. Rycerz Radosław chciał, by dobry Marucho zamieszkał w zamku, lecz król nie chciał opuścić samotnej chaty. Wiedział on, że wśród ludzi będzie pośmiewi-

skiem, a rzemiosło przezeń wykonywane nie zjedna mu sympatii najlichszego pachołka. Wolał więc zgodnie z przyjętym obyczajem zamieszkiwać nadal w swej chatce, a wdzięczny za opiekę Leszek przyrzekł być w niej częstym gościem.

Na tych słowach kończy się legenda o dobrym, świebodzińskim kacie.

Przemięły wieki, lecz dziś jeszcze o pół kilometra na wschód od miasta, na samotnym wzgórzu wśród pół widnieją ruina katowskiej chaty. Zamek został, na krótko przed wybuchem wojny światowej przekształcony na szpital i przebudowany, przy czym dodano mu nowe skrzydła i dobudówki.

Jedynie baszta od Głogowskiego traktu, z której wiodło tajemne przejście do zamku stoi wtłoczona w mury kamienic.

Przyjeżdźcie przeto i oglądajcie.

OPOWIADANIE BABUNI

(Dokończenie ze str. 2)

— A tak... Były także białe płótna. Niefarbowane, długie zwały rozkładało się na murawie na słońcu i polewało się wodą. Po kilku słonecznych i ciepłych dniach płótna były już bielusiętkie. Z nich szły się bielizne. Płótna takie były nieraz bardzo cienkie.

— A z wełny — babuniu?

— Z wełny także tkano się materiał na kabaty i spodniki, chusty oraz ubrania dla mężczyzn.

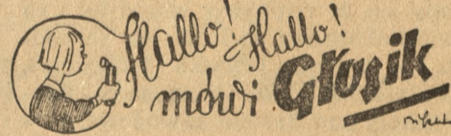
— Oj, babuniu, taka robota to mi się nie podoba! — stwierdził Jędrzek.

Babunia zdziwiona spojrzała na wnuka.

— A bo mamusia nie nadażyłaby tkadła dla nas wszystkich w domu. — Przypomniał sobie, jak długo wieczorem mamusia lata jego spodni.

— Masz słuszność dziecko. Dzięki fabrycznemu wyrobowi, płótna i materiały na ubrania są tańsze i może każdy je kupić. Dawniej to kosztowało dużo zachodu i trudu. Za to każdy skrawek płótna więcej się ceniło.

Na pożegnanie babunia obdarzyła każdego po złocistym jabłuszku. Haneczka i Jędrzek poszli do ciepłej wielkiej izby, by przygotować pisemne zadania na dzień jutrzejszy. Jędrzek zaś jest zadowolony, bo wie, jak dawniej robiono płótna i materiały. **Baj**



Pozdrawiamy naszych nowych, małych Przyjaciół: Leszka Ananiewicza, Terenię Borowczakównę, Henię Stachowską, Elutkę Augustyniakównę z Poznania, Władzię i Leokadię Jarmużównę, Lusję Schabowską z Ryczywołu, Krysię Zakrzewską, Ulkę Nowacką z Leszna, Romka Kluz z Lubasza, Edzia Pachołka z Myjonie, Jankę Kaczmarek i Stasia Samol z Lubonia, Waldka Ciesielskiego z Gniezna, Krysię i Zosię Paikert z Długiego Starego.

Irenka Waclawik, Niechlód. — Dziękuję Ci za liścik i ślicznego kolorowego gołąbka. Rozwiązania są dobre Irenko.

Romuald Bystrzyński, Mieścisko. — Zagadki zawsze się nam przydadzą.

Lilianka Konikówna, Sokolowo. — Cieszę się, że Ci nasza odpowiedź tyle sprawiła radości. Przyślij jakieś ładne opowiadanie.

Za miłe liściki i rozwiązania dziękujemy: Zdzisłowi Daneckiemu, Tereni Gorynlównę, Halince Jankowskiej, Basii Augustyniak, Zbinłowi Weselczyk, Helutce Bileckiej, Czesłowi Bielskiemu, Gabrysi Koniecznej, Rysi Jankowskiej, Mieczkowi Narożnemu, Wandzi Płończak, Halince Banaszakównę, i jej małej siostrzytce, Wandzi Piotrowskiej, Reni Hauptleischównę, Urszulce Grześkowiakównę, Rajmundowi Witkowskemu, Heniowi Swadzyniakowi, Antosłowi Dahlke, Cezaremu Kozłowiczowi, Tadzłowi Birknerowi, Halince Patorównę, Tadzłowi Wilsche Haneczce i Olence Kozłowiczównym oraz Janeczce Szymkowiakównę.

Nasz Głosik

Dodatek dla dzieci „Głosu Wielkopolskiego”

Nr 5

Poznań, dnia 3 lutego 1947

Rok 2

Piękne i bogate są Ziemie Odzyskane



Dolny Śląsk: Zamek w Grodzicach

Nasze Ziemie Odzyskane — to piękna, pełna uroków kraina. Czogo tam nie ma: i lasy wspaniałe i pola urodzajne i niekończące, zda się, połacie łąk.

Nie brak też kopalń i najrozmaitszych fabryk.

Wśród członków „Naszej Rodzinki” wielu jest takich, którzy mieszkają na Zachodzie

lub też jeżdżą tam na wakacje, więc niejedną ciekawą zakątkę dobrze znają. Ostatnio Józik K. przesłał nam zdjęcie z Grodzic na Dolnym Śląsku, gdzie mieszka stale. Zdjęcie to przedstawia stary zamek z wysokim obmurowaniem i fosą.

Może więcej Czytelników „Głosiku” pójdzie w ślady Józika K. i prześle nam jakieś ładne zdjęcia i opisy Ziem Zachodnich? Za mało je znamy wszyscy. Z opisów dzieci zamieszkujących Ziemie Odzyskane napewno się dużo dowiemy i nauczymy. Poznamy wsie, miasta i dowiemy się, gdzie — pomimo kilku-setletniej niewoli zachowały się ślady polskości. A gdy uda się nam samym pojechać do opisywanych miejscowości, nie będą one nam już obce. Sami szukać w nich będziemy to, co znamy z opowiadań i fotografii.

— O małżeństwo między mister Havardem a mną nie może być mowy — odpowiedziała spokojnie. — Porucznik Havard ma powody, dla których nie mógłby mnie poślubić. Nie mogę pani tego szczegółowo opowiedzieć. Ale proszę mi wyjaśnić, matko Joss, dlaczego pyta pani o te rzeczy z taką obawą. Mam przecucie, że dzieją się tutaj jakieś straszne rzeczy.

Matka Joss popatrzyła na nią poważnie, potem zaś odezwała się:

— Nie pozostaje mi nic innego, jak powiedzieć pani wszystko. Lepiej będzie, jeśli pani będzie poinformowana o wszystkim, skoro pani stanowczo nie ma zamiaru poślubić mister Havarda. Przyczyną całego zła jest to, że w naszej kolonii znacznie mniej jest kobiet niż mężczyzn. Nie miała pani jeszcze sposobności poznać pani Galais. Ja i ona jesteśmy jedynymi kobietami we wsi. Przybyła tu zaledwie przed dwoma laty, na wóół obląkana, jako jedyny pozostały przy życiu człowiek na rozbitym statku „Labędź”. Mąż jej i inni pasażerowie zatonęli. Od tego czasu wyszła już po raz czwarty za mąż.

— Po raz czwarty! Jakże to jest możliwe?

— Nie miała wyboru. Została poprostu zmuszona. W dwa dni po przybyciu tutaj wyszła za mąż, a w sześć miesięcy później została wdową. Pewnego dnia znaleziono jej męża nieżywego: ciężka belka zgmiotła mu czaszkę. W dwadzieścia cztery godziny później wyszła znowu za mąż. Została do tego zmuszona. Zaraz pani zrozumie wszystko. Po sześciu czy ośmiu miesiącach zginął jej nowy mąż bez śladu, tym razem już trzeci, jeżeli będziemy liczyć pierwszego, który zatonął przy rozbiciu okrętu. Kapitan Forbes oświadczył, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie żyje już i Prudence została zmuszona do wybrania sobie męża. Poślubiła mister Trottera, ale był wtedy adiutantem kapitana Francuz, nazwiskiem Galais, wówczas jeszcze żonaty. Przed trzema miesiącami umarła mu żona. W tydzień potem mister Trotter zakończył życie w sposób tajemniczy. Olbrzymi wąż chowany na jednym z wraków i pielęgnowany przez Forbesa jak dziecko własne, wysunął się prawdopodobnie ze swego więzienia i zadusił mister Trottera. Nazajutrz zostało zawarte nowe małżeństwo: pani Trotter musiała poślubić Gallais. Ale ten cieszy się szczególniejszymi względami kapitana Forbesa. Z Gallais ma pani Prudence synka, liczącego obecnie 6 miesięcy. Zapewne słyszała pani, że kapitan Forbes był do niedawna żonaty, ale przed kilku tygodniami owdowiał i nie dziwiłabym się, gdyby i Gallais pożegnał wkrótce ten ziemski padół i przeniósł się do wieczności.

W oczach Dorothy malowało się przerażenie.

— Chce pani przez to powiedzieć... — zawołała.

— Chcę przez to powiedzieć, że bardzo łatwo może się zdarzyć, że będzie pani zmuszona poślubić Forbesa, jeśli nie będzie pani wolała wyjść za mister Havarda.

Dorothy słuchała opowiadania matki Joss ze wzrastającym oburzeniem. Nie mogła tego pojąć. Jak to, ona, Dorothy Fairal, córka Jamesa Fairala, miałaby być zmuszona do poślubienia kogokolwiek wbrew swej woli? Nie! To było niemożliwe. Prudence Gallais była zapewne istotą

słabą i bez charakteru, której energii nie można było porównywać z siłą woli miss Fairal.

— A pani, matko Joss, czy pani również wychodziła kilka razy za mąż? — zapytała wreszcie po długiej chwili milczenia.

— Moja kochana, żyję dotychczas ze swym pierwszym mężem. Przybyłam tu z nim i dałam do zrozumienia, że jeśli komu wpadło do głowy zrobić krzywdę memu Tomowi, poszłabym za nim na dno morza, postarawszy się przedtem, aby zabójcy mego męża zginęli tą samą śmiercią, co i on. A poza tym, widzi pani, jestem już starą kobietą. Ale pani jest dziewczyną piękną i młodą. Dlatego wierz mi pani i usłuchaj mej rady; niech pani nie zwlekając ani chwili pobierze się z młodym oficerem i zostanie na swym statku, póki oboje nie znajdziecie sposobu wydobycia się stąd.

— Ale przecież mówią wszyscy, że to jest niemożliwe.

— Daj pani pokój. Niech oni opowiadają, co chcą, a stara matka Joss nie uwierzy nigdy, żeby zespolonymi siłami dwudziestu mężczyzn nie można było znaleźć sposobu utorowania sobie drogi. Mówię pani, że gdyby Forbes chciał tylko, dawnobysmy już stąd wyjechali. On jednak twierdzi, że przedarcie się przez wodorosty jest niemożliwe. Ale to są bajki. Czy to jest taka nieprzebyta przeszkoda? Musi istnieć jakiś sposób wydobycia się z tej pustyni. Wie pani, co ja myślę...? — matka Joss zniżyła nieco głos. — Myślę, że kapitan Forbes poprostu nie chce stąd wyjechać. Jest on jedynym, który rozumie się trochę na żeglarskim. I wskutek tego musimy siedzieć tu wszyscy. Mąż pani jest jednak oficerem marynarki i wie na pewno tyle, jeśli nie więcej, co Forbes... Jeśli on zechce, to...

— Mister Havard zapewnił mnie, że wyratuje nas stąd, potrzeba mu tylko łodzi, kompasu i kilku innych rzeczy.

— Naturalnie, łodzi i nieco instrumentów nautycznych. Ale nie tak łatwo znaleźć te rzeczy. Jestem przekonana, że kapitan Forbes niszczy wszystko, coby mogło ułatwić ewentualną ucieczkę z tej wyspy. Narzędzia żeglarskie chowa zapewne w swym magazynie albo też ukrywa gdzie indziej. Powtarzam: nie ma zamiaru wyjeżdżania stąd i nie chce też nikogo stąd wypuścić. Tu jest wielkim człowiekiem, a tam, na świecie — matka Joss wskazała ręką w stronę przypuszczalnego ładu — byłby niczym. Państwo jednak będą mogli wydobyć się stąd, o ile naturalnie prób waszych nie udaremni Forbes.

W czasie, kiedy obie niewiasty rozmawiały ze sobą serdecznie, na pokładzie statku toczyła się również ożywiona rozmowa między kolonistami i świeżo przybyłymi. Pytanie następowało za pytaniem, a Havard i Jacquet mieli sporo pracy, by odpowiedzieć na wszystkie pytania kolonistów. Wkrótce przekonali się, że nawet długoletni pobyt na wygnaniu nie zniszczył w piersiach rozbitków pragnienia powrotu do ojczyzny. Havard, który od czasu spoglądał na Forbesa, zauważył, jak ten odwołał Belle'a i Soneta. Domyślił się, że kapitan chciał ich wypytać o „Queen” i przybyszów. Kiedy Belle i Sonet opowiedzieli mu wszystko, Forbes odwołał Jacquetta i spró-

Jak to dawniej bywało

OPOWIADANIE BABUNI

Babunia mieszka w osobnej izdebce. Na ścianach wiszą stare, bardzo stare obrazy. Łóżko zasłane wielką pierzyną, a na niej stos poduszek. W oknie doniczka z pelargoniami, a za oknem — jabłoń. W izdebce babuni jest mroczno. Pachnie miętą i rumiankiem, które babcia chowa za kafłowym piecem. Pod ścianą stoi ławka, a w kącie izdebki jest wielka malowana skrzynia, zamknięta na kłódkę. Babunia otwiera skrzynię tylko w niedzielę kiedy wybiera się do kościoła. Wyciąga wtedy z niej czarną chustę, grubą księgę do nabożeństwa i pled z frendlami, który babunia nazywa wielką chustą. Czasem, ale to bardzo rzadko, otworzy w dzień zwykły, kiedy chce dzieciom sprawić radość. Spod chust, zwalów kabatów i spódnic, wybiera czerwoniutki jabłuszka.

I dzisiaj babunia tajemniczo zabrała dzieci do siebie. Jędre, zanim skosztował doskonale zachowaną renetę, zapytał babuni:

— Babuniu, a czy ludzie dawniej robili płótno u siebie, czy kupowali fabryczne?

Chłopak jest ciekawy. Dawno już myślał o tym, jak to dawniej ludzie mogli wyrabiać płótno. Przecież musieli mieć jakiś prosty sposób. Przypomniał to sobie, patrząc na babuniową skrzynię. Jędre chciałby się wszystkiego dowiedzieć.

— Nie, dziecko — odpowiada babunia. — Za moich dziecinnych czasów nie kupowało się płótna. Każdy co roku siał małe poletko lnu. Z lnu tkano płótno. Nie takie to było delikatne jak teraz, ale mocne i grube.

— A jak ludzie tkali z lnu płótno? — pytał dalej Jędre.

Haneczka dogryzała już resztki jabłka.

Babunia szybko się męczy. Toteż pośpieszyła do swego ulubionego, bardzo starego krzesła.

— Zaraz ci opowiem, moje dziecko. Len na polu, musiał przekwitnąć i dojrzeć. Widziałeś pewnie na niejednym polu jesienią stojące krótkie snopki lnu. Brało się je na łąkę i rozkładało na trawie, na deszcz i słońce. Niektórzy kładli snopy lnu do wody i przyciskali kamieniem. Żdźbła lnu w wodzie kruszeją już po dwóch tygodniach, a rozłożone na łące — po dwóch miesiącach. Po wysuszeniu taki len bierze się na cierlicę.

— A co to jest cierlica?

— Cierlica, dziecko, jest to przyrząd drewniany do wykuszania lnu. Z polamanego w cierlicy lnu spadają paździerz, pozostawiając tylko włókna.

— Czy miesiąc październik nazywają od paździerzy?

— A tak, moje dziecko. Na cierlicy len przerabiał się w miesiącu październiku. Po wykuszaniu resztek paździerzy, pozostałe włókna cesało się na specjalnych grzebieniach, by oddzielić pakuły, to jest grubsze włókna. Dobrze i cienkie włókna zakładało się na kołowrotek i przędło się z nich nici.

— To ten kołowrotek, który jest na strychu? — pyta ciekawy Jędre.

— Tak, moje dziecko. To ten sam kołowrotek. Wysłużył się już on — na strychu znalazł przytułek. Kiedy podostatkiem naprzędło się nici, farbowało się je farbami, albo gotowało w korze dębowej.

— A dlaczego w korze dębowej?

— Widzisz, dziecko, kora dębowa daje ładny ciemny kolor, nie farbujący przy praniu, ani nie płowiejący na słońcu. Wtenczas w izbie rozkładało się warsztat tkacki. Ręczne tkanie, to praca ciężka. Wyobraźcie sobie, ile trzeba było nici i pracy, by utkać jeden metr płótna.

— A babunia mówiła kiedyś mamusi, że dawniej płótna były bielsze od wypranej naszej bielizny. Pamięta to babunia?

(Dokończenie na str. 4)

Dla dzieci na Ziemiach Odzyskanych

— Tatusiu, ja już wszystkie swoje i Hanka książki przeczytałam. Nie mam co czytać! — skarżył się Wojtuś.

Tatuś chwilę namyślał się. Nagle się odezwał:

— A nie chciałbyś swych książek podarować jakiejś bibliotece? Choć te tylko, które najlepiej znasz?

— Ale komu podarować?

— Oj, jak dużo jest dzieci na Ziemiach Odzyskanych, które łakną polskiej książki!

Z opowiadania tatusia dzieci dowiedziały się, że rząd nasz wszędzie: i na Ziemi Lubuskiej i na Pomorzu Zachodnim, i w dawnych Prusach Wschodnich, i na Śląsku Dolnym i Opolskim pozakładał szkoły powszechne, zawodowe, gimnazja i licea. Szkół jest już dużo — ale brak podręczników i książek w bibliotekach.

— Pomyślcie — gorąco zwrócił się do dzieci tatuś. — W niektórych szkołach w ogóle bibliotek nie ma. Osadnicy nie są bogaci, mają ciągle wydatki na zagospodarowanie się na nowym terenie, zniszczonym poza tym często przez wojnę. Nie mogą dzieciom kupować książek.

— To one w ogóle nie czytają? — ze zdziwieniem spytał Wojtuś. — My mamy dużo swoich własnych książeczek i wypożyczamy jeszcze ze szkolnej biblioteki co tydzień...

— Ja porozmawiam z naszą panią nauczycielką — zdecydowała energicznie Hanka — i urządzimy w naszej klasie zbiórkę książek. Na pewno każda z koleżanek chętnie choć jedną czy dwie da — i zrobimy z nich niespodziankę dzieciom na Zachodzie. To się ucieszą! Napiżemy też do nich, aby opisały nam, jak tam żyją. Dowiemy się dużo ciekawych rzeczy!

— Ja tak samo zorganizuję zbiórkę książek — zapalił się Wojtuś. — Nawet możemy zrobić rywalizację: która z klas naszej szkoły najwięcej zbierze! Musi-

my pomóc dzieciom na naszych Ziemiach Odzyskanych!

Kto z Was pójdzie w ślady Hanki i Wojtusia? —B.

Oprac. Olgierd May

Legenda o świebodzinskim kacie

(Dokończenie)

Teraz on rozpoczął z kolei opowiadać o swej podróży na dwór Bolesława, na którym przygotowywano się właśnie do wyprawy na Ruś. Poszedł i on, gdyż król przyrzekł mu, że po powrocie rozprawi się z Niemcami. I oto teraz właśnie rycerz Radosław prowadzi przednie straże królewskie, gdyż chce Chrobremu zgotować niespodziankę i przyjąć go już w wolnym mieście.

— Och tato, musisz tak uczynić! — krzyknął Leszek — „przeprowadzimy wojska tajnym przejściem od Głogowskiego traktu i zaskoczmy wroga”.



— I ja tak myślę uczynić — wyszeptał Radosław — lecz czekam na zmrok, który będzie nam sprzymierzeńcem.

Wizyta konsulów Francji u Prezydenta miasta

W dniu 30 ub. m. wiceprezydent Świerczyński przyjął na wizycie pożegnalnej — w zastępstwie nieobecnego Prezydenta — konsula francuskiego p. André Gaillard, który opuścił Konsulat francuski w Poznaniu, by zająć stanowisko konsula Francji w Warszawie. Ustępujący konsul dziękował Prezydentowi miasta i Zarządowi Miejskiemu za serdeczne przyjęcie i za pomoc, jakiej stało doznawał ze strony czynników miejskich, dzięki czemu mógł w niedługim czasie doskonale urządzić placówkę konsularną w Poznaniu. Szczególnie serdecznie dziękował p. konsul Gaillard za pomoc, okazaną mu przez Urząd Stanu Cywilnego w poszukiwaniu wiadomości o byłych jeńcach francuskich, którzy podczas okupacji przebywali w Poznaniu i najbliższej jego okolicy. P. konsul podkreślał z uznaniem, że wszystkie jego prośby Urząd Stanu Cywilnego załatwiał bardzo szybko i dokładnie, a potrzebne dokumenty sporządzał przy pomocy fotografii, co pozwala na uniknięcie wszelkich błędów. Ze wzruszeniem wspomina manifestację obywateli poznańskich na cześć naszych granic zachodnich, podczas której pochód przeciągający przed Konsulatem francuskim wznosił okrzyki „vive la France!” Żegnając się wyraził żal, że tak krótko bawił w naszym mieście, w którym czuł się dobrze i prosił o okazanie tej samej życzliwości i pomocy swemu następcy, którym został p. Charles Plista, dotychczasowy wicekonsul Francji w Zurychu.

Nowoprzybyły konsul p. Plista zaznaczył na wstępie, że jak każdy Francuz jest przyjacielem Polski. Do Polski przybywa po raz pierwszy, znalazł się więc w środowisku dla siebie zupełnie nowym. Wyraża przy tym życzenie, aby stosunki

i współpraca z Zarządem Miejskim i Konsulatem Francji w Poznaniu układały się równie sympatycznie, jak za jego poprzednika. P. wiceprezydent Świerczyński podziękował przedstawicielom Rządu Francji za życzliwe przyjęcie i pomoc, jakiej doznały Targi Poznańskie w Lyonie i Paryżu. Podziękował również ustępującemu konsulowi za nawiązanie nici szczerzej przyjaźni z Zarządem Miejskim, a jego następcę zapewnił o niezmiennych uczuciach miasta. Jako

obywatel polski wyraził zadowolenie z powodu konsolidacji stosunków wewnętrznych w Francji, co zapewni jej szybki rozwój i odbudowę, a także przyczyni się do stabilizacji stosunków w Europie.

Konsul Gaillard podkreślił wreszcie, że Poznań jest spośród miast zniszczonych wojną w środkowej Europie miastem najbardziej uporządkowanym.

Cech Krawiectwa Damskiego na drodze rozwoju

W dniu wczorajszym Cech Krawiectwa Damskiego w Poznaniu obchodził uroczystość poświęcenia sztandaru, połączoną z 25-leciem istnienia Cechu, oraz uczczeniem jubilatów.

Cechy rzemieślnicze zarówno miejscowe, jak i zamiejscowe wraz z pocztami sztandarowymi udały się o godz. 9 rano do kościoła św. Marcina, w którym nowoufundowany sztandar poświęcił ks. Zabielak. Po wysłuchaniu uroczystej mszy św. udali się zebrani do gmachu Izby Rzemieślniczej, gdzie odbyła się jubileuszowa akademii, zagajona przez starszego Cechu p. J. Brykczyńskiego, witającego przybyłych gości i członków. Przewodniczył akademii prezes Izby Rzemieślniczej p. Sobczak. Jako drugi zabiera głos podstarza Cechu p. Galas, naświetlając w krótkim wstępie rozwój Cechu oraz wyjaśniając znaczenie treści emblematów umieszczonych na sztandarze, przy czym mówca nadmieniał, iż godło Cechu pochodzi z XVI wieku i zachowane zostało w Muzeum Wielkopolskim przez prof. Chranowskiego.

W dalszym ciągu obszerny referat o historii krawiectwa damskiego wygłosił sekretarz Cechu p. Erazm Trawiński.

Wywody swoje rozpoczął mówca od stwierdzenia, iż krawiectwo musiało istnieć od czasu, kiedy u człowieka zaistniała potrzeba okrycia się. Jest ono poza tym najwrażliwsze na wszelkie przemiany ducha i estetyki, najżywiej odzwierciedlając na przestrzeni wieków charakter epok, stylów, a ostatnio mody. Nawet krawiectwo dawnych czasów nie było luźną twórczością poszczególnych mistrzów, ale już wówczas zorganizowani w cechach omawiali oni sprawy gospodarcze, oraz dotyczące charakteru strojów. Najlepszym dowodem istnienia już w średniowieczu cechów krawieckich jest założenie Cechu poznańskiego w r. 1427. Dawne cechy zrzeszały w sobie tak krawców męskich jak i damskich. Taki stan rzeczy istniał w Poznaniu do r. 1921. W tym to roku postanowiono utworzyć samodzielny cech krawiectwa damskiego. Nowopowstały cech mógł się poszczycić wynikami swojej działalności, wśród których uregulowanie cen, spraw zawierania umów uczniowskich, a także założenie Żeńskiej Szkoły Doszkalaćcej Cechu Krawiectwa Damskiego, zajmują niepoślednie miejsca. Nie można pominąć milczącym cieszącym się przed wojną wielką frekwencją rewii mód, urządzanych staraniem Cechu. Okupacja zniszczyła oczywiście całe jego życie organizacyjne, odradzające się dziś na nowo. Widomym znakiem tego odrodzenia była właśnie uroczystość poświęcenia sztandaru cechowego.

W ciągu 2 lat powojennych wydanych zostało 190 świadectw czeladniczych, oraz 180 mistrzowskich, co także świadczy o szybkim rozwoju tej dziedziny rzemiosła. W r. 1946 zawiązało się także wydawnictwo pt. „Nowa Linia”. Są to pozytywne pozycje obecnej działalności Cechu.

W dalszym ciągu uroczystości, krótkie przemówienia wygłosili delegaci cechów miejscowych i zamiejscowych, w których zawarte były życzenia dalszej owocnej pracy.

Następnie prezes Izby Rzemieślniczej p. Sobczak wręczył dyplomy uznania jubilatowi, omawiając jednocześnie zasługi, jakie położył on na niwie pracy społecznej. Dyplomy uznania otrzymali: Leon Krause, obchodzący jubileusz 60-lecia pracy zawodowej oraz: Andrzej Trawiński, Antoni Mikołajczak, Jan Szkuclarek, Aniela Gąsiorowska, Helena Januszkiewicz, Władysława Nowicka i Helena Sieradzka, świętujący jubileusz 25-letniej pracy.

Wspólnym odśpiewaniem „Roty” zakończono oficjalną część akademii.

Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce w lokalu p. Nurkowskiego, gdzie zebrani spożyli wspólny obiad, na którym z inicjatywy p. Aleksandra Kaczmarka zorganizowano kwestę na Dom Dzieci SS. Urszulanek, S. J. K. w Chartowie pod Poznaniem. W wyniku zbiórki przeprowadzonej wśród członków zarządu Cechu, zebrano na ten cel kwotę 7 500 zł, oraz kwotę 3 157 zł na MKOS m. Poznań. Kwoty powyższe przekazują zebrani za pośrednictwem naszego pisma wyżej wymienionym instytucjom. Jas.

Zebranie organizacyjne Zrzeszenia „Opieka”

(G6) Dnia 1. bm. odbyło się w gabinecie dyrektora Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej p. Saneckiego, o godz. 13, przy ul. Chełmońskiego 2 zebranie organizacyjne Zrzeszenia „Opieka”. Jak wiadomo, z inicjatywy p. Premiera powstała w Warszawie komisja organizacyjna Zrzeszenia Podopiecznych, która ma powołać do życia komisje organizacyjne w całym kraju dla zorganizowania wszystkich korzystających z pomocy Opieki Społecznej. Zrzeszenie ma na celu podniesienie stanu psychicznego podopiecznych, ty nie odczuwali upokorzenia na skutek ciężkiej sytuacji materialnej, w jakiej znaleźli się bez swojej winy.

W zebraniu wzięli udział: prócz p. Saneckiego dyr. MKOS, p. Kubiński z MK PPR, p. Konstanty Stachowiak, sekretarz MK PPS, p. Jackowiak z MK SD oraz przedstawiciele prasy. Po zapoznaniu się ze statutem Zrzeszenia „Opieka” ustalono treść pewnych zmian tegoż statutu, jak również i pewnych dopoleń, dotyczących stworzenia Komisji Gospodarczych i Kasy Pośmiertnej. Zmiany te postanowiono przedstawić do aprobaty Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, w końcu ustalono skład tymczasowego Zarządu Miejskiego Oddziału Zrzeszenia „Opieka”, w następującym porządku: prezes — Konstanty Stachowiak, sekr. MK PPS, zastępca — Stawiński MK PPS, sekretarz — Jackowiak, MK SD, zastępca — Józef Kaczka, skarbnik — Józef Kubiński MK PPR, zastępca — Stefan Budner, MK PPR. Datę następnego zebrania ustalono na 5 bm.

Co dzień niesie

Poznań, poniedziałek, 3 lutego 1947 r.

Odczyty i zebrania

Dzisiaj o godz. 19-tej w sali „Domu Pocztcowa” przy Al. Marcinkowskiego 20. odbędzie się miesięczne zebranie Koła Grodzkiego „Czytelnia”. W czasie zebrania rektor UP prof. dr Blachowski wygłosi odczyt pt. „Marzenia senne w świetle psychologii”. Wstęp wolny, goście mile widziani.

W dniu 4 bm. odbędą się zebrania: Koła Czwartaków Zw. Powstańców Wlkp. o godz. 18-tej w sali rest. Nurkowskiego, ul. Mielżyńskiego 23; Cechu Malarzy o godz. 16-tej w „Gospodzie Cechowej” przy ul. Masztalarskiej 8 a oraz Stow. Techników Wyzd. Budownictwa o godz. 18-tej w sali „Strzechy” przy ul. Mielżyńskiego 23, (cp)

KOMUNIKATY

Tow. Przyjaciel Żołnierza w Poznaniu składa podziękowanie Komitetowi Gwiazdki 1946 r. z przewod. p. Milczyńskim na człe za pracę nad zorganizowaniem i przeprowadzeniem akcji gwiazdkowej dla żołnierzy W.P. D.O.W. III, dla zdemobilizowanych oraz wdów i sierot po poległych.

Scena i estrada:

Teatr Wielki wystawi w bieżącym tygodniu: we wtorek „Cavalleria” i „Pajace”, środę „Rigoletto”, w czwartek „Harnasie” i „Cagliostro”, piątek „Cavalleria” i „Pajace”, sobotę „Harnasie” i „Cagliostro”, niedzielę „Kraina uśmiechu” godz. 15-ta, „Cavalleria” i „Pajace” godz. 19-ta, poniedziałek wielkie przedstawienie na „Pomoc Zimowa”.

Teatr Aktora i Lalki daje codziennie o godz. 18-tej „Zmarznięte serce” w 6 obrazach wg Andersena w opr. K. Jeżewskiego, muz. R. Gardo. W Teatrze Lalki codziennie o godz. 16-tej „Złota rybka”, bajka adapt. Wl. Jaremy, która schodzi już z repertuaru z końcem tygodnia.

Salon Sztuk Plastycznych, al. Marcinkowskiego 28, wystawia prace zmarłych w latach od 1939 do 1946 r. poznańskich artystów plastyków. Salon jest otwarty w dni powszednie od godz. 10 do 18-tej, w niedzielę i święta od godz. 12 do 18-tej.

O sprawiedliwy rozdział koncesyj

(G6) Dnia 28 bm. odbyło się w lokalu p. Hoffmanna, przy ul. Wierzblicke 20 zebranie Sekcji Handlowej Zw. Inwalidów Wojennych R. P. Na zebraniu przemawiali: p. Kepiński — prezes Powiatowego Koła Związku, wiceprezes kpt. Serafin, p. Koluśniewski — przewodn. Sekcji Handlowej, p. Kurzeniecki — dyr. PMT., p. Cieśliński — sekretarz Sekcji Handlowej oraz p. Curych — prezes Okręgowego Koła Zw. Inwalidów Woj. Mówcy poruszyli szereg zagadnień i aktualni, dotyczących sytuacji inwalidów w Poznaniu. Najważniejszą z omawianych spraw były niedociągnięcia w rozdziale koncesyj tytoniowych wśród trzech paramilitarnych organizacji tj. Zw. Uczestników Walki o Niepodległość, Zw. B. Więźniów Politycznych i Zw. Inwalidów Wojennych. Mówcy podnieśli sprawę niewłaściwej postawy Zarządu Zw. B. Więźniów Politycznych, który przydziela często koncesje ludziom niezastępującym na to, podczas gdy szereg inwa-

lidów z powodu braku koncesji znajduje się w sytuacji bez wyjścia. Na 139 kiosków inwalidzkich, tylko 50 dostało koncesję. Dla zaradzenia ztu postanowiono poczynić starania o podwyższenie liczby istniejących w Poznaniu punktów sprzedaży P. M. T. ze 150 na 200, ze stratą poziomu obrotów. Tymczasem kioski inwalidzkie nie posiadające koncesji będą zaopatrywane przez Spółdzielnię „Zryw”.

Następnie odczytano memoriał do Ministerstwa Skarbu, jak również poruszano sprawy organizacyjne Sekcji Handlowej.

Na zakończenie odśpiewano „Rotę”.

Ważne dla punktów rozdzielczych

Miejski Wydział Aprowizacji, Handlu i Przemysłu podaje do wiadomości, że termin rozprawiania artykułów i materiałów bawełnianych na karty odzieżowe przedłużył się do 28 bm.

Ostateczny termin rejestrowania kart odzieżowych za rok 1946 ustala się na 10 bm. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Ponadto Wydział przypomina właścicielom punktów rozdzielczych — spożywczych na terenie stoł. m. Poznania, że ostateczny termin rozliczenia się z rozprawionych na karty żywnościowe konserw mięsnych, mięso-jarzyńowych, śledzi oraz mąki pszennej upływa z dniem 4 bm.

Punkty rozdzielcze, które się nie zastępują do powyższego zarządzenia, utracą prawo dalszej sprzedaży artykułów kartkowych.

Sprostowanie: W numerze 33 „Głosu Wielkopolskiego” dnia 2 bm. w tytule artykułu na stronie 6-tej zakradł się błąd, który niniejszym prostujemy: Tytuł winien brzmieć poprawnie: „Czwartacy — powstańcy wielkopolscy 1918/19 reaktywizują się”.

Ile papierosów otrzymamy w lutym?

Urząd Wojewódzki Poznański — Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości że począwszy od dzisiaj sprzedawane będą papierosy PMT za miesiąc luty 1947 r. Przydział wynosi 200 sztuk na karty zaopatrzenia z miesiąca lutego br. kat. I-szej odcinek nr 24 i 40 oraz karty MK odcinek nr 3 i 4, i będzie wydawany jednorazowo lub w ratach po 100 sztuk na każdy odcinek.

Termin zakończenia sprzedaży papierosów na miesiąc luty br. wyznacza się na dzień 25 bm. Po upływie tego terminu tracą posiadacze kart prawo do pobrania papierosów. Zwraca się uwagę, że do sprzedaży kartkowej są przeznaczone wyłącznie papierosy „Bałtyk”, „Tryumf” i „Wolność”.



W pierwszą rocznicę śmierci mego ukochanego męża, śp.

Telesfora Łacińskiego

oraz za tragicznie zmarłą w 1940 r.

Marię Łacińską z dziećmi

Basią, Adasiem i Heniem

odprawiona zostanie

msza św.

w dniu 5 lutego o godz. 9-tej w kościele Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu,

o czym zawiadamia stroskana

żona z rodziną

6318



W dniu 1 lutego 1947, po krótkich cierpieniach, zasnął w Bogu nasz najukochańszy synek, śp.

Zbyszek Bączyński

Pogrzeb odbędzie się dnia 4 bm. z kaplicy cmentarnej na Dębcu, o godzinie 14-tej.

W nęutulonym żalu pograżeni rodzice, siostrzyczki wraz z całą rodziną

Poznań — Gniezno



Dnia 1 lutego 1947 r. zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, moja droga żona i nasza ukochana mamusia, śp.

z Nowackich

Aniela Tronowiczowa

przeżywszy lat 35.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 4 lutego br., o godz. 11.40 z kaplicy cmentarza jeżyckiego, o czym zawiadamia

strapony

mąż z dziećmi

Drezdenko, Poznań, Gdańsk-Wrzeszcz. 5459



6277



W drugą bolesną rocznicę tragicznej śmierci naszego kochanego syna, brata i szwagra, śp.

Edmunda Baranowskiego

odprawiona zostanie

msza św.

we wtorek, 4 lutego, o godz. 8-mej w kościele św. Jana Kantego przy ul. Grunwaldzkiej, o czym zawiadamia

rodzina

Poznań, Słoneczna 36.

6384

Pracownia Trykotarska

pod firmą
MARIA MICHALSKA
Częstochowa, Garnca-
ska 18, m. 7
przyjmuje zamówienia
na: komplety plikar-
skie, hokejowe itp. oraz
na wszelkie wyroby
trykotarskie. 1-532

Poszukiwania

Kto udzieli wiadomości o bracie moim por. 4 P. A. C. inż. Lucjanie Wolnym, ur. 29 listopada 1911 r., który opuścił Łódź 5 września 1939 razem z oddziałami wojska polskiego, Maria Kopezyńska, Łódź-Radogosz, Żeligowskiego 19, 5896

Przewielebnemu księdzu kanclerzowi Kurii Metropolitalnej Lucjanowi Haendshkemu, przewielebnemu księdzu proboszczowi Hildebrandtowi, władcom wojskowym, Miejskiej Radzie Narodowej, Zarządowi Miejskiemu, Związkowi Inwalidów Wojennych, Ochotniczej Straży Pożarnej, Związkowi Zawodowemu Kolejarzy, Związkowi Zawodowemu Pracowników, Gimnazjum Miejskiemu, Szkole Powszechnej, Drużynie Harcerskiej, Katolickiemu Stowarzyszeniu Młodzieży, panu mjr. dr. K. Kraszewskiemu, pp. doktorostwu Fr. Czechowskim, pani radcy Marzantowicz, pp. Zbigniewostwu Bernackim, panu burmistrzowi Nowaczykowi, pp. Pałczyńskiemu, panu prof. Feiglówi, pp. Kamińskiemu, pp. komandorostwu Sadowskim oraz wszystkim tym, którzy wzięli tak liczny udział w ostatniej posłudze dla męża mego, śp.

plk. Aleksandra Wańkowicza

składa z głębi zbolanego serca serdeczne

„Bóg zapłać”

6352

żona.

Poszukujemy
wykwalifikowanych
KSIĘGOSZÓW-
BILANSYSTÓW-
REWIDENTÓW,
obeznanych z admini-
stracją i rachun-
kowością Zakładów
Przemysłowych.
Zgłoszenia wraz z zyciorysem pod adresem:
**ZJEDNOCZENIE
STOŹCZYŃSKICH,
Wydział Personalny
Gdańsk,
Jana z Kolna 31.
1-513**

**NAJLEPSZA
PASTA DO ZĘBÓW
PRODUKCJI KRAJOWEJ**
SMAK SIŁNIE MIĘTOWY



FLUORODONT
LORIAN
WYKONANO

Osobiste
Halo uwaga! Akumulatory motocyklowe, samochodowe i radiowe, żelazka, kuchenki elektryczne i termosy poleca „Emka” — Wrocławska 30, tel. 26-52. 5737

Halo uwaga! Lampy radiowe kupuje i przyjmuje do badania na emisję po 10,— zł. Firma „Emka” — Wrocławska 30. — Własne warsztaty naprawy. 42733

„KABEL POLSKI” Bydgoszcz
pod Zarządem Państwowym
zatrudni natychmiast

1. inżynierów i techników (elektryków i mechaników),
2. wykwalifikowanych pracowników na stanowiska: kierownika Wydziału Finansowego, Zaopatrzenia, Zbytu, Pracy i Placy oraz
3. pracowników biurowych administracyjno-handlowych i fabrycznych.

Wynagrodzenie według siatki plac dla przedsiębiorstw pod zarządem państwowym I kat. plus premia i świadczenia umowne.

Srebro, łom, kupuje po najwyższych cenach „Farmachemia”, Poznań, ul. Liłbeta 11. 6442

Pianino spleśnie nie kupię — Kopernika 6 m. 12. 6303

Maszyny, narzędzia do obróbki drzewa i metalu kupuje Dom Handlowy „Okazja”, Grobla 1b. 1-578

Łódź elektryczna, pokojowa, kupię. Oferty z podaniem ceny do „PAR”, Ratajczaka 7, pod „2,48”. 6450

Westfalka na węgiel i gaz w dobrym stanie poszukiwana. Oferty: „PAR”, Ratajczaka 7, pod „2,40”. 6444

Młynek do farb olejnych, na walcu, lodowka elektr. „PAR”, Ratajczaka 7, pod „1,1018”. 6410

Tokarka, 2 m, lekkiego typu, sprzedaje, zamieni na mniejszą „Artebe”, Kantaka 10. 6398

Zguby
Unieważniam zagubioną legitymację szkolną nr 570 Gimnazjum Mechaniczne oraz zameldowanie policyjne. Zbigniew Ogrodnik. 6458

Unieważniam książeczkę wojskową, kartę repatriacyjną na nazwisko Roman Janczarak, Klemsko, pow. Świebodzin. 2-22

Unieważniam świadectwo złożenia egzaminu czeladniczego w zawodzie cieśliskim na nazwisko Jan Jankowski, Pniewy, pow. Szamotuły. 6310

Zgubiono portfel dokumentami. Znalazcę proszę o zwrot, Maria Konkolewska, Poznań, Niegolewskich 7 m. 4. 6347

Unieważniam kartę rejestracyjną RKU, zaświadczenie odczucia na nazwisko Antoni Majorowicz, ur. 29. XII. 24. 6333

Lekarstwie

Praktykuje. Leon Śluda, emer. powiatowy lekarz weterynaryj, Poznań, Mielżyńskiego 4 m. 8, tel. 43-61. 6301

Wolne posady

Ogrodnik, kawaler, do samodzielnego prowadzenia ogrodu potrzebny zaraz. Zgłoszenia: St. Goliwaj, Janowiec Wlkp. 6039

Potrzebny szofer-mechanik. Zgłoszenia: St. Barckowski, Szyperka 1. 6040

Potrzebna młodsza dziewczyna do gotowania. Borowicz, Wielkie Garbary 41a. 6110

Gospościa dochodząca. Sołacz, Małopolska 2, m. 5. 6152

Obciążaczka do limonady i wody sodowej potrzebna zaraz. J. Frankiewicz, Sokolnickich 7, Górczyn. 6097

Posługaczka uczciwa codziennie potrzebna zaraz. Różana 4, II p., lewo. 6166

Krawiec, spodniarz, na stałą pracę w domu potrzebny zaraz. A. Lupa, Bukowska nr 11a. 6387

Siły biurowe, zdolne, samodzielne, obeznane ze statystyką i kalkulacją wgl. obliczaniem zarobków akordowych natychmiast potrzebne. Mieszkanie w Wieleńcu n. Notecia, 8 km od fabryki. Dojazd ciężarówką. Zgłoszenia z życiorysem i odpisami świadectw: Odlewnia Żelaza i Fabryka Maszyn, Drawski Młyn, pow. Czarnków. 2-14

Fryzjer damsko-męski lub fryzjerka, dobra siła, z całym utrzymaniem lub na procent zaraz. Warunki według umowy. Zielona Góra, Pionierska 92, Wiadysław Szymański. 6339

Ucznia piekarskiego zaraz przyjmie. Poznań-Kotowo, Głogowska 91. 6255

Cukiernik (karmelkarz) zaraz, ewtl. jako wspólnik. Of. „Głos Wlkp.” nr 6322.

Zjednoczenie Państwowych Gorzelnicy Rolniczych poszukuje inżyniera-mechanika, specjalistę w kosztorysowaniu. Zgłoszenia: Poznań, Działyskich 2, m. 5, Wydział Odbudowy i Remontów. 6231

Maszynista biegła, ze znajomością stenografii i prac biurowych, zaraz. Zgłoszenia osobiste „Nowe Osiedle” Spółdzielni Budowlano-Mieszkalniowa, Poznań, Grotgiera 13. 6324

Dziewczyna solidna z dobrą rodziną lub starsza osoba do lekkich prac domowych, mała rodzina, która w wolnym czasie może się wyuczyć szycia, dobre wynagrodzenie i utrzymanie, osobny pokój, traktowanie rodzinne, pierwszeństwo w promieniu, tylko solidne — Roosevelta 10 m. 8. 6394

Państwowa Fabryka Narzędzi Chirurgicznych w Nowym Tomysku poszukuje

dyrektora
administracyjno-handlowego, wymagane wyższe studia handlowe — znajomość księgowości i praktyka na samodzielnym stanowisku. — Zgłoszenia bezpośrednio. 2-8

Urządnicę gospodarczą, kawaler, młody, potrzebny zaraz, gospodarstwo 500 mg. Maćkowiak, Brodnica, pow. Srem. 6378

Gospościa z dobrymi referencjami, na dobrych warunkach. Zgłoszenia: „Artebe”, Kantaka 10, godz. 16-17-tej. 6397

OGŁOSZENIA DROBNE Konto: Bank „Spółem” nr 8
Biuro Działu Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8-mej rano do 20-tej, w soboty od 8-mej rano do 18-tej w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 10, I piętro. — Tel. 64-75. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Pomoc domowa z dobrym gotowaniem, za dobrym wynagrodzeniem, potrzebna. 27 Grudnia 20 m. 7, front. 6452

Fryzjerka, dobra siła, zaraz. Brych, Daszyńskiego nr 37. 6402

Szuka posady
Siła biurowa, wiek starszy, szuka zatrudnienia biurowego ewtl. pracy do domu. Kiosk, Grunwaldzka Ostróga. 6148

Kupcy i rzemieślnicy! Student II roku A. H. z praktyką żałoby i poprowadził księgowość. — Zgłoszenia: Poznań, ul. Grochowska 26. 6352

Foto-laborant przyjmie posadę w Poznaniu zaraz. Oferty kierować do Księg. „Czytelnik”, Armii Czerwonej 1, pod nr 345. 6395

Kowal, pierwszorzędną siłą, specjalne kucle koni, obeznany maszynami rolniczymi, przyjmie posadę na majątku państw. od kwietnia. Stefan Kłosiński, Bukowiec, pow. Międzyrzecz — Lubuski. 2-21

Spokojny i chętny pragnie się wyuczyć kucharstwa lub cukiernictwa. Oferty: „Głos Wielkop.” nr 2-23.

Biuralistka z znajomością księgowości także przybitkowaniem poszukuje posady. Of.: „G. Wlkp.” nr 6316.

Praktykantka do składu szuka posady za skromnym wynagrodzeniem wgl. stałym utrzymaniem. Branża obojętna — również wyjazd. Oferty: „Gł. Wielkopolski” nr 6406.

Nauka
Korespondencyjne Kursy Księgowości. Informacje: Lublin, skr. poczt. 105. 1-293

Kursy pisania na maszynie ślepa metoda, wszystkimi palcami. Piotr Pieprzycki — Poznań, aleje Marcinkowskiego 26, tel. 23-62. Dla zamiejscowych kursy listowne. 6074

Handlowe kursy półroczne rozpoczynam 3 marca — Kursy Handlowe Smólskiego, Wawrzyniaka 33. 2-16

Lekcje pisania na maszynie. Szewska 3 m. 6. 6355

Stenografia i pisanie na maszynie. Matejki 35 m. 12. 5920

Sprzedaje
Lampy aparaty radiowe, najkorzystniej sprzedaje można. F. nie Radiowej Dom Pocztowa, al. Marcinkowskiego 20, tel. 45-79. 4517

Modne nowoczesne pantofle, szyte na drewnianych spódach, wykonuje — Pracownia, Bogusławskiego nr 19a m. 6. Tel. 73-04. 4805

Pianina poleca korzystnie: Poznański Skład Pianin — Ogrodowa 1, przy narożniku Półwiejskiej. 5226

Tapezany, leżanki, fotele, materace, poleca: Plucinski, Marcinkowskiego 2a. 5068

Pianina, harmonie, akordiony, sprzedaje, kupuje, zamienia Poznańska Centrala Fortepianów, Zym. Augusta 3, m. 3. 1-550

Smole w cysternach i beczkach, pak, karbolinowemu zamów. przed nadejściem wiosny w „Wosta”, Katowice, Moniuszki 12. 1-468

Magazyn mebli poleca: syplanie, jadalnie oraz inne meble. Poznań, Garbary 37 (narożnik Woźnej), firma Stelmaszyk, Kubiak Ska. 1-504

Lampy naftowe, żelazka elektryczne, płyty gramofonowe najtaniej „Radio”, Wrocławska 13. 5727

Drewniak, korkowiec, — kapek, najtaniej — Pocha nr 29 m. 8. 5358

Szko okienne, lane, wystawowe, ornamentowe, porcelane, fajansy i wyroby szklane. Hurtownia 18, ul. Magazynowa 1, tel. 22-98. 5728

Filatelistom poleca znaczki do zbiorów korzystnie — Wacław Fijał, Poznań, Podgórna 7. 5010

Odwadzniki legalizowane — żeliwne i mosiężne, nadeszły. Fijałski, Fredry 1, I piętro. 5875

Maszyny do szycia w dużym wyborze poleca Mechanika
Poznań, Żórawia 15/17 (przy Rynku Jeżyckim) 6335

Kamienie, dobrym stanie oraz wypalone — poleca Gruszczyński, Wawrzyniaka 22. 6012

Pas skórzany szer. 200 mm do sprzedania. „Artebe”, Kantaka 10. 6044

Dom 2-pięt. z oficyną w Kozłynie koło Krotoszy na do sprzedania. Wiadomość: Adwokat Lewer, Łódź, Narutowicza 6, tel. 154-67. 1-572

KSIAZKOWA
siła rutynowana (przebitkowa) ze znajomością korespondencji natychmiast potrzebna. 6438

Warunki dobre. — Pekój do dyspozycji. Oferty kierować do Fabryki Dywanów i Wydraczelek „WAWEL”, ul. St. Kluz, Lubasz k. Czarnkowa — Telefon nr 15.

Kocioł parowy, stojący, 1 1/2 m wysoki, 60 cm średnicy, aparat do sterylizacji, pojemności 20 litrów, zużyte go można także do destylacji. Pompa motoryzowa 6 KM do wody, do nabycia. Basiański, Poznań, Łukaszczyca 23, m. 6. 6195

Srutownik (większy) motoryzowy, zastalający w miejscowości, gdzie takiego brak, na większy obrót. Przyjmę ewtl. współnika. Pośrednictwo wynagrodzone. Zgłoszenia: Basiański, Poznań, Łukaszczyca nr 23, m. 6. 6196

Radio 7-lamp., stały, zmienny. Piekary 8a, m. 20, podwórze prawo, parter. 6230

Materace, ramy sprężynowe, tapczany. Wrzesniowice, Ratajczaka 7, I p., tel. 38-31. 6075

Instrumenty muzyczne kupuje, sprzedaje, przyjmuję do naprawy Zygmunt Liebig, Poznań, Kraszewskiego 2b. 1-575

Meble różne, wielki wybór, korzystnie. Janiak, Poznań, Rybaki 6, w podwórzu. 6423

Kombinezon futrzany. — Grodziska 26, m. 3. 6319

Futro karakułowe, pelisse, sprzedam. Skarbowska 22, parter. 6299

Pracownia gorsetów poleca biustonosze, pasy na ciążę — Wanda Kęcińska, Sienkiewicza 3, m. 4 (Jeżyki) 6304

Kamienie składami, dochodowa, 1.800.000, lub polewo 900.000; kamienie trzypiętrowa, oficyna, ogród 1.200.000, wille dwumieszkalniowa, część u-szkadzona, 900 m² teren, 1.100.000; dom siedem ubikacji, 2 morgi ogrodu, bliskość Poznania, 420.000 — sprzedam Nowak, Wyspiańskiego 16 m. 1. 6302

Kredę białą do pisania w nieregularnych kawałkach sprzedaje zaraz „Argus”, Katowice, Mariacka 5. 2-6

Platformy na gumach — Kuźnia, św. Wojciech 26/27. 6300

Radio super, zmienny, 3 zakreisy. Niegolewskich 20, m. 23. 6133

Jadalnia polewana, nowoczesna, korzystnie — Janiak, Poznań, Rybaki 6, w podwórzu. 6427

Sprzedam tanio akordion 80 bas, aparat fotograficzny 6/9 lub zamienię na motocykl. Zgł. od 3-ciej po poł. Grunwaldzka 15 m. 3. 6305

Radio zmienny, 5-lamp., 6-obwod., 3 zakreisy — Przechyła 1 m. 1. 6314

Kamienie składami — w tym parcela morgowa, większym miastem, 550.000, sprzedam Tomczak, Półwiejska 9b m. 17. 6329

Jadalnia dobowa. Przechyła 9 m. 4. 6334

Gabinet męski, orzech kawkaski, wykonanie gwarantowane, okazja! Janiak, Poznań, Rybaki 6, w podwórzu. 6430

Radioodbiorniki, lampy radiowe, maszyny szycia, pianina, liczenia, instrumenty muzyczne, rowery, garderoba, obuwie, rozmaiteści kupuje — sprzedaje Poznań, Słowackiego 39 — skład. 6341

Okazja! Meble używane. M. Pocha 82 m. 4. 6318

Koni parę wypóczyć — sprzedam platformę gumową nową — maszynę pisaną tabulatorem — szafę żelazną. Tel. 30-72. 6365

Konie na rzecz. Plac najwyższe ceny. Samochód transportowy do dyspozycji. — Rzeźnictwo końskie Ignacy Nowak, Poznań, Daszyńskiego 26, tel. 21-10 i 21-11. 5945

Maszyny do pisania, liczenia, powielacze, kupuje, sprzedaje, fachowo naprawia. „Rena”, Poznań, św. Marcina 5, tel. 44-07. 6087

4 detki, 19x400, kupię natychmiast. Wiadomość: telefon 19-34. 6121

Książki powieściowe, naukowe, szkolne, kupuje — księgarnia Gierczaka, Poznań, Daszyńskiego 59. 6191

Mieszkania 1 lub 2 pokojowe z kuchnią, poszukuje. Koszty remontu zwróce. Tel. 40-67. 6270

Urządnicę szuka pokoju niekierującego, dzielnica Wilda. Oferty „Głos Wielkopolski” nr 6188.

Spokojny student medycyny poszukuje pokoju umebłowanego, cena obojętna. Of. „Głos Wlkp.” nr 6376.

Studentka poszukuje pokoju nie umebłowanego — centrum, cena obojętna. Oferty nr 341 „Czytelnik”, Armii Czerwonej 1. 6391

Student poszukuje pokoju umebłowanego. Of.: „Głos Wielkopolski” nr 6456.

Pokoju umebłowanego wgl. pustego poszukuje. Ewtl. koszty remontu zwróce. Oferty: „PAR”, Ratajczaka 7, pod „2,49”. 6451

Dzierżawy
Gospodarstwo 60 mórg, cetr. morgi wydzierżaw Bartkowiak, Dopiewo (Poznań) 6455

Opone
5,25x16
KUPIE.
Dobrze zapłacę.
Poznań, Śniadeckich 1, m. 4, telefon 65-53. 5486

Maszyna elektr. „Singer” jak nowa, lodowka elektr. „Frigidaire”, Matczak, Strzelecka 13. 6408

Piec żelazny, 2 watomowe koldry. Limanowskiego 4 m. 6. 6404

Plaszcz damski oraz kosztu zimowy. Półwiejska 31 m. 10. 6403

Kupna
Sznurki oraz szczeliva kobnne, bawełniane, azbestowe kupujemy — „Artebe”, Kantaka 10. 1-302

Motory elektryczne kupuje stale firma „Energia”, Poznań, 23 Lutego 23 (dawnej Pocztowa) tel. 34-92. 1-378

Kupujemy kalafonie — wszelkie żywicę, oleje. — Piaczny najwyższe ceny. Poznańska Fabryka Lakierów, Poznań, św. Wawrzyńca 47, tel. 21-20. 4880

OPONY
550x20 do 1100x20 z dętkami — zakupimy. „ARTEBE”, Kantaka 10 1-301

Konie na rzecz. Plac najwyższe ceny. Samochód do dyspozycji. — Rzeźnictwo końskie Ignacy Nowak, Poznań, Daszyńskiego 26, tel. 21-10 i 21-11. 5945

Połamane płyty gramofonowe, zarwid elektryczne, kupuje „Radioma” — Wrocławska 13. 5725

Woski, stearyny, tuszcze, wszelkie artykuły chemiczne, plac najwyższe ceny. Wytwórnia „Sion”, Kantaka 7. 5743

MASZYNY DO SZYCIA nawet niekompletne oraz części wszelkiego rodzaju kupuje Mechanika Poznań, Żórawia 15/17 (przy Rynku Jeżyckim) 6336

Kupuję konie stale na rzeź. Plac najwyższe ceny. Samochód transportowy do dyspozycji. — Rzeźnictwo końskie Ignacy Nowak, Poznań, Daszyńskiego 26, tel. 21-10 i 21-11. 5945

Maszyny do pisania, liczenia, powielacze, kupuje, sprzedaje, fachowo naprawia. „Rena”, Poznań, św. Marcina 5, tel. 44-07. 6087

4 detki, 19x400, kupię natychmiast. Wiadomość: telefon 19-34. 6121

Książki powieściowe, naukowe, szkolne, kupuje — księgarnia Gierczaka, Poznań, Daszyńskiego 59. 6191

Mieszkania 1 lub 2 pokojowe z kuchnią, poszukuje. Koszty remontu zwróce. Tel. 40-67. 6270

Urządnicę szuka pokoju niekierującego, dzielnica Wilda. Oferty „Głos Wielkopolski” nr 6188.

Spokojny student medycyny poszukuje pokoju umebłowanego, cena obojętna. Of. „Głos Wlkp.” nr 6376.

Studentka poszukuje pokoju nie umebłowanego — centrum, cena obojętna. Oferty nr 341 „Czytelnik”, Armii Czerwonej 1. 6391

Student poszukuje pokoju umebłowanego. Of.: „Głos Wielkopolski” nr 6456.

Pokoju umebłowanego wgl. pustego poszukuje. Ewtl. koszty remontu zwróce. Oferty: „PAR”, Ratajczaka 7, pod „2,49”. 6451

Opone
5,25x16
KUPIE.
Dobrze zapłacę.
Poznań, Śniadeckich 1, m. 4, telefon 65-53. 5486

Zguby
Unieważniam zagubioną legitymację szkolną nr 570 Gimnazjum Mechaniczne oraz zameldowanie policyjne. Zbigniew Ogrodnik. 6458

Unieważniam książeczkę wojskową, kartę repatriacyjną na nazwisko Roman Janczarak, Klemsko, pow. Świebodzin. 2-22

Unieważniam świadectwo złożenia egzaminu czeladniczego w zawodzie cieśliskim na nazwisko Jan Jankowski, Pniewy, pow. Szamotuły. 6310

Zgubiono portfel dokumentami. Znalazcę proszę o zwrot, Maria Konkolewska, Poznań, Niegolewskich 7 m. 4. 6347

Unieważniam kartę rejestracyjną RKU, zaświadczenie odczucia na nazwisko Antoni Majorowicz, ur. 29. XII. 24. 6333

DZIURKARKE
do bielizny w dobrym stanie poszukuje się celem kupna. Oferty z podaniem ceny kierować „Głos Wielkopolski” nr 2-24.

Ubrania, płaszcze męskie, damskie, marynarki, spodnie, kupuje. — Wodna 21, skład odzieży. 5615

Kupuje ceratę, gumę do wózków dziecięcych, oraz rurkę cienką sienną 0 18 lub 0 20. Przemysł Ludowy, Poznań, 27 Grudnia 10, tel. 24-96. 1-590

Zamiana
Zamienię 2 pokoje kuchnią samodzielną na większe samodzielną. Oferty nr 311: „Czytelnik”, Armii Czerwonej 1. 6026

Inowrocław — 1 pokój kuchnią na takie lub większe w Poznaniu. Oferty: „Głos Wielkopolski” nr 6294.

Zamienię pokój kuchnią, Górczyn Promienista, na takie samo lub mniejsze, okolica Śródmieścia. Adres wskaze „Głos Wielkopolski” nr 6457.

Pokój i kuchnię w Górczynie zamienię na podobne lub 2 pokoje na Wildzie. Oferty: „Głos Wielkopolski” nr 6296.

Przedsiębiorstwo robót budowlano-inżynierskich — Marian Cielewicz i Ska, Poznań, ul. Zwierzyniecka nr 7a, m. 6, tel. 66-01, wykonuje wszelkie prace — wchodzące w zakres budowl. 6351

Zlecenia handlowe wszystkich branż na terenie Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego załatwia solidnie i szybko „Argus”, Katowice, Mariacka 5. 2-7

Zegarki, zegary, biżuterię przyjmuję do naprawy. Kupuję zegarki na części i biżuterię. Dla pracujących cenę niższą. Nowak, zegarmistrz, Dąbrowskiego 87 (przy Polnej). 6100

Materace sprężynowe w każdej ilości dostarcza firma „Siwa”, Poznań, Łąkowa 20, tel. 25-76. 6416

Filatelisci! Znaczki do zbiorów kupuje i sprzedaje najkorzystniej Dom Filatelistyczny Witkowski, Poznań, św. Marcina 18. 6084

Radioodbiorniki, lampy radiowe, zarwid, anody, akumulatory, baterie, płyty. Sprzedaje — kupuje „Radiomachemika” — Poznań, św. Marcina 25. Telefon 12-38. 4813

Matrymonialne
Małżeństwa kojarzymy szybko, dyskretnie, szczerliwie. Bogate partie w całej Polsce. Moc podziękowań. Łódź 1, skr. 163. 5449

Młoda drogerzystka, posiadająca własną drogerię, podaje pana z gotówką od lat 35-45. Mile widziani drogerzyści lub kupcy. — Powołane oferty kierować „Głos Wielkop.” nr 6151.

Zamoż